Universal Pictures

OBRAZKI
ŚWIĘTYCH PAŃSKICH.

III.

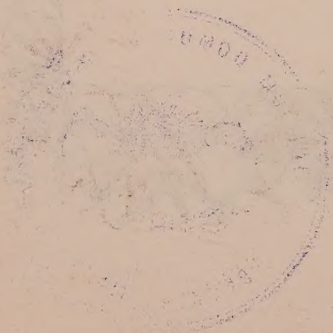

Rev. P. O. M. C.

POBOŻNE KSIĄŻKI
DLA WIERNYCH KAŻDEGO STANU.
TOM LVI.

OBRAZKI
ŚWIĘTYCH PAŃSKICH
Z KRÓTKIM ICH ŻYCIORYSEM.

ZEBRAŁ

Ks. Alojzy Fridrich.

CZĘŚĆ TRZECIA.

SIGILLUM CONVENTUS S. LAURENTII
Rev. P. O. M. C.
BIBLIOTHECA CRACOVIENSIS

W KRAKOWIE.
NAKŁADEM AUTORA.
1896.

Książeczka pod tytułem „Obrazki Świętych Pańskich z krótkim ich życiorysem“ zebrane przez ks. Alojzego Fridricha pożyteczna jest ku zbudowaniu, a nic przeciwnego św. wierze ani obyczajom nie zawiera.

Ks. M. Morawski.

L. 5225.

POZWALAMY DRUKOWAĆ.

Kraków dnia 4 grudnia 1895 r.

Książę Biskup:
† Jan.

Drukiem W. L. Anczyca i Spółki.

Św. Otto, Biskup,
Apostoł Pomorzan.
(3 Lipca).

Święty Otto, urodzony roku 1062, pochodził ze znakomitej lubo niezamożnej rodziny w Szwabii. Wcześnie postradawszy rodziców, pomimo ubóstwa, już w młodym wieku tak dalece postąpił w naukach, że przybywszy do Polski i tu w Krakowie nauczywszy się polskiego języka, otworzył

własną szkołę. Wyświęcony na kapłana, gdy sława jego nauki i świątobliwości coraz więcej się szerzyła, powołany został od Władsława Hermana na kapelana nadwornego. Po śmierci Biskupa bamberskiego Ruperta, kiedy nań cesarz Henryk IV. nalegał, aby został biskupem, Otto nie chciał inaczej tej godności przyjąć, tylko z rąk samego Papieża. Prosił o to Paschalisa II, a ten wezwawszy go do siebie, sam go na biskupa poświęcił. Wrócił tedy Otto, już jako prawdziwy pasterz do Bambergu i tam gorliwie pracować począł nad owieczkami swemi. Hojnie wspierał ubogich, a sam w łatanej sukni chodził, gdy zaś niektórzy na to szemrali, on rzekł: Dochody kościelne są ofiarą wiernych, i nie godzi się ich marnować dla dogodzenia próżności.

Gdy Bolesław Krzywousty, syn Władysława Hermana 1121 r. stanowcze nad Pomorzanami odniósł zwycięstwo, przyrzekli oni pod przysięgą wraz z swym księciem Warcisławem przyjąć Chrzest św. Wówczas napisał Bolesław list uprzejmy do Ottona, którego znał jeszcze jako kapelana na dworze ojca swego, prosząc, aby się podjął tej ważnej i

Św. Otto, Biskup.

trudnej misyi nawrócenia Pomorzan. Chętnie przystał na to Święty, i otrzymawszy pozwolenie od Papieża, który go na Pomorzu swym legatem mianował, i od cesarza, puścił się w podróż nasamprzód do Polski, a następnie udał się w licznym orszaku na Pomorze. W bogate szaty biskupie odziany, dwa razy razy na tydzień przemawiał w Szczecinie do ludu na targ zgromadzonego i nawrócił najpierw do wiary synów Domusława, znakomitego obywatela, którzy się później stali nauczycielami innych ziomków swoich. Pierwszą i najbogatszą świątynię „Trygława“ kazał Święty zburzyć, co nawróceni chętnie uczynili, a gdy ogromne w niej nagromadzone bogactwa chcieli Ottonowi na własność oddać, on nie przyjął tych darów, tylko trzy srebrne głowy bożka „Trygławy“ posłał w darze papieżowi Honoryuszowi II.

Na rynku w Szczecinie kazał zbudować kościół św. Wojciecha i apostołował po kraju, tak, że liczba nawróconych doszła do 22 tysięcy. Ale niedługo potem Pomorzanie zajęli wrogie względem Polski stanowisko i odpadli od wiary. Boleśnie tem dotknięty św. Otto, już jako starzec 70 letni, pospie-

szył na Pomorze i tam kazaniami tyle sprawił, że ci co odpadli, nawrócili się.

Powrócił wreszcie do Bambergu, gdzie umarł w 79. roku życia i pochowany został w koście św. Michała. Liczne cuda u grobu św. Biskupa zdziałane, skłoniły Papieża Klemensa III do kanonizowania go r. 1189.

Owoc duchowny.

Uważ ile dobrego zdziałać może jeden człowiek przy dobrej woli i usilnej pracy. Nie braknie nigdy ani pomocy z nieba, ani błogosławieństwa Bożego temu, co szczerze i w zapomnieniu na siebie samego, pracuje nad rozszerzeniem chwały Bożej. Patrz ilebyś ty dobrego mógł uczynić, ile chwały Bogu przysporzyć, ilu bliźnim do zbawienia dopomódz, gdyby ci nie brakło dobrej woli, gdyby cię chęć szukania własnych wygód i przyjemności nie odstraszała od pracy dla dobra bliźnich twoich. Pamiętaj co mówi pismo święte, że Bóg *każdemu z osobna dał rozkazanie o bliźnim swoim.* (Ekkl. 17. 12).

ŚŚ. Cyryl i Metody.

(5 Lipca).

W dziewiątym wieku żył w Tesalonice, w Macedonii, zacny i pobożny obywatel, imieniem Leon, wysoki urzędnik cesarski; ten miał siedmioro dzieci, które w bojaźni Bożej i wszelkiem wykształceniu wychowywał. Najstarszy z nich nazywał się Metody i urodził się około roku 815, a najmłodszemu było na imię Konstanty, który później imię Cyryla przybrał. Metody ukończywszy nauki, dla swej cnoty i sprawiedliwości został starostą, ale poznawszy znikomość rzeczy ziemskich, opuścił wysokie swe stanowisko i wstąpił do klasztoru na górze Olimpu.

Cyryl z początku poświęcił się pracy apostolskiej, później jednak za przykładem brata swego Metodego, wstąpił do tegoż samego klasztoru na górze Olimpu.

W roku 857, udali się obaj na wezwanie króla Chazarów, do Cherzonezu. Tu się wyuczył Cyryl języka Chazarów i odszukał relikwie świętego Klemensa Papieża, który na tem miejscu przed 7 wiekami poniósł był śmierć męczeńską. Zabrawszy ze sobą czcigodne te szczątki, wszedł do Chazaryi, zwiastując onym narodom w języku ich słowiańskim Chrystusa ukrzyżowanego. W końcu pozostawiwszy tamże kapłanów, których z Cherzonezu ze sobą sprowadził, wrócił razem z Metodym do swego ulubionego zacisza klasztornego, zabrawszy ze sobą relikwie św. Klemensa papieża. Tu w oddaleniu od zgiełku świata, wsparty pomocą św. Metodego, zajął się Cyryl uporządkowaniem języka słowiańskiego. Ułożył alfabet, czyli abecadło słowiańskie, potem przełożyli obaj na język słowiański Psałterz, z greckiego, ewangielie, listy apostolskie i niektóre części pacierzy kapłańskich.

Zaledwie kilka lat spędzili obaj bracia w zaciszu życia klasztornego, a już r. 862 na prośby księcia morawskiego Rościsława, udali się na pielgrzymkę apostolską do Morawii. W czerwcu r. 863 stanęli przed Rości-

sławem, który ich wraz z ludem z radością przyjął. Tu zaczęli w języku słowiańskim opowiadać słowo Boże. To też krzewiło się i umacniało chrześcijaństwo w państwie Morawskiem, do którego i Małopolska należała. Kapłani i biskupi niemieccy widząc taką działalność obu braci, (zwłaszcza, że wprowadzili do Mszy świętej język słowiański), poczęli się ich obawiać dlatego, że przybywali z Grecyi, gdzie już szyzma się wzmagała, stąd też podejrzliwem okiem na nich spoglądali i uwiadomili o tem Ojca świętego, natenczas Mikołaja I. Zawezwał ich tedy Ojciec św. do Rzymu. Posłuszni głosowi Papieża, przybyli roku 867 do miasta wiecznego, lecz nie zastali już przy życiu Mikołaja I. Następca jego Hadryan II słysząc, że oni nawrócili Chazarów, Bułgarów i Morawian do wiary katolickiej, i że wiozą relikwie św. Klemensa, przyjął ich z wielką wspaniałością wychodząc naprzeciw nim processyonalnie. Oni tedy oddali relikwie św. Klemensa, wyznali swą wiarę i przywiązanie do Stolicy Apostolskiej, a Ojciec święty w nagrodę za ich prace i gorliwość, wyświęcił obu braci na biskupów i potwier-

ŚŚ. Cyryl i Metody.

dził nietylko Pismo św. przez nich na język słowiański przełożone, ale także cały obrządek słowiański, a nadto pozwolił im Mszę św. odprawiać w języku słowiańskim.

Uradowani bracia już mieli powrócić, gdy Cyryl zapadł na zdrowiu i po dniach 40. zasnął w Panu 869. roku. Pochowano więc Cyryla z wielką wspaniałością w Rzymie, w kościele św. Klemensa, a św. Metody obdarzony od Papieża godnością arcybiskupa słowiańskich narodów, udał się najpierw do Panonii, a później do Morawii.

Teraz dopiero zaczęła się na dobre szerzyć chwała Boża w Morawii; przybywało kapłanów, a poganie zaczęli wierzyć w prawdziwego Boga, błędów się swoich wyrzekając. Lecz i teraz jeszcze nie wierzono świętemu biskupowi i oskarżono go przed Papieżem, który też roku 879. jeszcze raz Metodego do Rzymu wezwał. Podążył tedy św. Biskup powtórnie do Rzymu, a wyłożywszy całą sprawę, za niewinnego uznany został. Powróciwszy z Rzymu, nietylko w granicach państwa Morawskiego, ale i po za niemi pracował św. Metody. W ostatnim roku życia swego poświęcił jeszcze

kościół na cześć śś. apostołów Piotra i Pawła, w obecności księcia Świętopełka i niezliczonego ludu.

W niedzielę Kwietnią, wobec licznie zgromadzonego ludu wszedł do kościoła już słaby i mając ostatni raz kazanie, błogosławił cesarzowi i księciu i ludowi całemu. A gdy zawitał dzień trzeci, zawołał: „*W ręce Twoje Panie oddaję ducha mojego*“. I spoczął w Bogu na rękach kapłanów 6go kwietnia 885 roku.

Owoc duchowny.

Takim bywa żywot kapłana i missyonarza, pracującego szczerze na chwałę Boga. Za ustawiczną pracę, za trudy i mozoły nietylko, że od świata bywa lekceważony i prześladowany, ale i od swoich, za sprawą złego ducha, częstokroć przeszkody doznaje. Ale Bóg czuwa nad sługami swymi, dodaje im hartu i osładza im tę trudną i nieraz siły ludzkie przechodzącą pracę. Czy i ty nie należałeś do tych, którzy niewdzięcznie lekceważą świętą pracę kapłanów?

Błogosławiony Jan z Dukli.

(7 Lipca).

POCHODZIŁ ten błogosławiony mąż z Dukli, miasteczka położonego w zachodniej Galicyi, gdzie roku 1414 na świat przyszedł. Pobożni rodzice wpoili w młode jego serce wielką bojaźń grzechu, tego głównego wroga zbawienia.

Na wyższe studya odesłali go rodzice do Krakowa, gdzie ukończywszy swe nauki, powrócił do Dukli. Tu czekały go ciężkie pokusy. Dotąd pragnął jedynie przypodabać się P. Bogu i tak zapewnić zbawienie swoje; teraz zachciewało mu się znaczenia u świata i złudnej chwały światowej. Dręczony temi pokusami udał się z prośbą do N. Maryi Panny, do której miał osobliwsze

zaufanie i za Jej pomocą nietylko natychmiast ustały pokusy, ale powstało w nim gorętsze jeszcze pragnienie zbawienia wiecznego. Aby to zbawienie lepiej zabezpieczyć, postanowił z natchnienia Bożego opuścić świat i udał się do lasu o pół mili odległego. Tam w ukryciu i samotności przepędził lat trzy, jako pustelnik na modlitwie i pokutnych uczynkach.

Pod koniec trzeciego roku, dał mu P. Jezus poznać, że chce, aby opuścił pustynię i wstąpił do zakonu OO. Franciszkanów. Poszedł za tym głosem i odtąd codzień stawał się lepszym, świętszym i Panu Jezusowi milszym. Dla jego nadzwyczajnych cnót wybrano go gwardyanem najpierw w Krośnie, później we Lwowie, a następnie został Prowincyałem.

W tym czasie przybyli do Lwowa Franciszkanie świeżo zreformowani przez św. Jana Kapistrana, których nazwano Bernardynami, dlatego, ponieważ pierwszy ich klasztor w Krakowie był przy kościele św. Bernardyna Seneńskiego. Bł. Jan chcąc ostrzejsze jeszcze prowadzić życie, przeniósł się za pozwoleniem swych przełożonych do

Bernardynów. Tu podwoił swoją gorliwość o zbawienie swej duszy. Nikt go nie przewyższył w ubóstwie, nikt od niego nie był pokorniejszym, ani pilniejszym do spełnienia obowiązków wspólnych, na których zawsze był pierwszym. Chętnie też niósł pomoc bliźnim, głosił słowo Boże, słuchał niezmordowanie spowiedzi, a dla chorych szczególniejszą miał miłość.

Wśród pracy około zbawienia własnego i bliźnich, często pokazywała mu się Matka Najśw. i osładzała mu jego trudy. Raz kiedy w nocy klęczał przed Jej ołtarzem w kościele i prosił, by był z Nią w Niebie — pokazała mu się Najśw. Matka z Dzieciątkiem Jezus w niepojętej jasności i oznajmiła mu, że z pewnością będzie w niebie. Obietnica ta, która niewymowną radością napełniła serce Błogosławionego, spełniła się dnia 29 września 1484. Błog. Jan w tym dniu zakończył życie doczesne. Dusza jego przeniosła się do niebieskiej Ojczyzny, a ciało spoczywa w kościele OO. Bernardynów lwowskich, gdzie po dziś dzień wielką cześć od wiernych odbiera.

Błogosławiony Jan z Dukli.

Owoc duchowny.

Początkiem prawdziwej mądrości jest bojaźń Boża, według nauki pisma świętego. Tej mądrości nam się przedewszystkiem wyuczyć potrzeba i w tej nauce przez całe życie postępować. Według niej postępując błogosł. Jan, bał się nadewszystko grzechu, brzydził się światem, gardził bogactwem i wielkościami jego, pracował szczerze dla chwały Boga i zbawienia swej duszy, bez wytchnienia do końca życia swego. Ta praca, ponieważ była dla Boga podejmywaną, zbliżała go do Boga, oddalała od próżności i zdrad zepsutego świata i wzbogaciła go w zasługi na wieczność. Jął się tej pracy bł. Jan od pierwszej młodości swojej, dla tego nie była mu ona ani przykrą ani trudną. Spełniło się też na nim co mówi Pismo św.: *Dobrze jest mężowi gdy nosi jarzmo od młodości swojej.* (Tren Jer. III. 27).

Święta Amalia Panna.

(10 Lipca).

Święta Amalia, pochodząc ze sławnego rodu, żyła we Francyi za czasów króla Pipina. Sławę swego rodu więcej świątobliwem życiem wsławiła. Rodzice uważali ją od dzieciństwa za oblubienicę Chrystusową, którą już od młodości do wszelkiej pobożności i cnót chrześcijańskiej dziewicy odpowiednich przyuczali. To też już od dzieciństwa ta Chrystusowa dziewica, ciało swe niewinne postami trudziła i w kościele pilnie na modlitwie trwała. Aby się zaś tem łatwiej z Bogiem na modlitwie łączyć mogła, zbudowała sobie sama w ogrodzie

kapliczkę, i tam wystawiła ołtarz z wizerunkiem Pana Jezusa ukrzyżowanego. Przed tym więc ołtarzem z rówiennicami swemi: pieśniami, i modlitwami Pana Boga chwaliła i tamże najpiękniejsze owoce i kwiaty, jakie mieć mogła w koszyczku Oblubieńcowi swemu składała.

Jak miłą była Panu Bogu ta dziecięca ofiara, cudem to okazać raczył. Bo gdy raz chłopiec jakiś swawolny do ogrodu się zakradł i ręką po ofiarowane sięgnął owoce, nagle ręka mu zdrętwiała i wyciągnięta pozostała, iż jej wcale zgiąć nie mógł. Chłopiec przestraszony począł płakać i do rodziców uciekł. Ci dowiedziawszy się o przyczynie nieszczęścia, zaprowadzili go do dworu i prosili świętą pannę, aby się pomodliła do Oblubieńca swego za biednego ich syna. Zaledwie modlitwę skończyła, aliści ręka dawną giętkość odzyskała. Dowiedziawszy się o tym cudzie św. Wilibrord biskup, wizytując dyecezyę, wstąpił do jej rodziców i winszując im takiej córki, udzielił jej Sakramentu Bierzmowania, aby na zawsze mocną pozostała w cnocie.

Chcąc się oddać zupełnie Bogu na służbę,

Święta Amalia Panna.

wstąpiła do klasztoru św. Laudrady w Belizyi i tam wszystkie siostry cnotami, a osobliwie swą prawdziwą pokorą i miłością budowała. Stamtąd zaś udała się do innego klasztoru w dobrach swoich w Tempsece, gdzie zbudowała kościół ku czci N. Panny i tamże wiele cudów zdziaławszy, zasnęła w Panu roku 772, mając lat 31.

Owoc duchowny.

Nie potrzebuje Bóg ofiar naszych, ale z miłosierdzia swego chętnie nasze ofiary przyjmuje. Zwłaszcza ofiara czystem sercem i czystemi rękami Bogu złożona, dziwnie się podoba Jego ojcowskiemu Sercu. Owoce i kwiaty, które św. Amalia w dzieciństwie składała w ofierze, nie mniej miłe były P. Jezusowi, jak i budowa kościoła, której w późniejszym wieku na chwałę Bożą dokonała, albowiem Boski Oblubieniec w jednym i drugim razie więcej uważał na czyste i gorącą miłością pałające serce świętej Amalii, jak na samą ofiarę.

Św. Małgorzata, Panna i Męczennica.

(13 Lipca).

Św. Małgorzata była córką kapłana pogańskiego z Antyochii. Ponieważ matka jej wcześnie umarła, oddał ją ojciec w opiekę pewnej niewieście, która sama będąc chrześcijanką, Małgorzatę wiary świętej nauczała, zaprawiając ją do wszelkiej cnoty. Wróciwszy do domu rodzicielskiego, święta Dziewica wnet zwróciła uwagę wszystkich na siebie; piękność bowiem jej duszy, anielską jasnością zdobiła jej oblicze. Ojciec nie mógł się nią nacieszyć; martwiło go tylko, że Małgorzata nigdy nie uczestniczyła w pogańskich ofiarach, i nigdy o bożkach pogańskich nie wspominała. Obawiając się tedy, czy nie jest chrześcijanką, za-

pytał ją pewnego razu: „Czyś ty nie przystała do wiary w Ukrzyżowanego?“ Na to rzecze Panienka: „Tak, ja wierzę w Chrystusa i kocham Go całem sercem“. Ojciec przerażony taką odpowiedzią, zaczął ją prosić i zaklinać, aby odstąpiła od wiary świętej, ale Małgorzata odpowiedziała z dziecięcą miłością i prostotą zarazem: „O mój najdroższy ojcze! obyś ty raczej poznał, jak wielkiem jest szczęściem, służyć Bogu jedynemu i prawdziwemu“.

Widząc dziki poganin, że ją przekonać nie zdoła, wydalił ją z domu i oddał ją do ciężkiej pracy na wieś, spodziewając się, że tam żyjąc jak niewolnica w poniżeniu i wzgardzie, odmieni swe postanowienie. Ale Święta cieszyła się, że mogła cierpieć dla Chrystusa; a kiedy ją ojciec ponownie zaczął namawiać do odstępstwa od wiary świętej, śmiało odrzekła: „Nigdy, mój ojcze! Boga się nie zaprę; dla Pana Jezusa, który za mnie Krew Najświętszą przelał, gotową jestem życie ofiarować!“ Rozgniewany ojciec, oddał ją w ręce pogańskiego sędziego — a gdy i ten daremnie ją od wiary odwieść próbował, kazał ją wziąść na tortury, siec

Św. Małgorzata Panna i Męczennica.

rózgami i żelaznymi grzebieniami rozdzierać jej ciało. Zebrany lud głośno burzyć się zaczął, patrząc na te męczarnie; ale święta Dziewica niewzruszoną pozostała. Wrzucono ją do więzienia — a tam zobaczyła szatana, który przybrawszy postać straszliwego smoka, rzucał się na nią, chcąc ją pożreć. Nie zlękła się i teraz; ale uczyniwszy znak krzyża świętego, zwyciężyła piekielnego smoka. Znikł on natychmiast, a jasność nadziemska napełniła więzienie. — Sędzia pogański wziął ją ponownie na męczarnie — ale gdy i te bezskutecznemi się okazały, gdy nadto Święta cudownym sposobem wyzdrowiała — kazał ją mieczem ściąć.

Zanim głowę pod miecz poddała, modliła się głośno napominając licznie zebrany lud, aby poznał Boga prawdziwego, a niemych bałwanów się wyrzekł; potem modliła się za wszystkich grzesznych i strapionych prosząc Boga o miłosierdzie dla wszystkich. Gdy skończyła modlitwę ziemia się zatrzęsła, ona zaś usłyszała głos wzywającego ją do Siebie Zbawiciela, w którego ręce nieskalaną swą duszę oddała.

Owoc duchowny.

Malują tę świętą Dziewicę zwyczajnie ze smokiem piekielnym, którego swą stopą do ziemi przygniata; a to na okazanie jej męztwa i hartu duszy, z jakim wszystkie jego piekielne podszepty zwyciężała. Nie uważała ona ani na wzgląd ludzki, ani na życie doczesne, aby sobie tylko wieczne życie zapewnić. Mądra zasada tej świętej *Nigdy się Boga nie zaprę* i twoją zasadą być powinna. Powtarzaj ją sobie w każdej pokusie, gdy cię świat obietnicami swemi, złudzić zechce, gdy ciało będzie chciało zakazanych rozkoszy, gdy cię szatan zdradą do przestąpienia przykazań Bożych przywodzić będzie.

Św. Bonawentura.

Doktor Kościoła świętego.

(14 Lipca).

Wielki ten święty, niepospolita ozdoba Chrystuwego Kościoła, odznaczał się szczególniejszą miłością P. Jezusa. Zwią go Seraficznym Doktorem, bo pisma jego nadziemskiej mądrości pełne, tchną tak gorącą miłością Boga, że zdaje się jakby je nie pisał człowiek, ale jeden z tych książąt niebieskich, ustawicznie patrzących na twarz miłości najgodniejszego Boga. Od pierwszej młodości główną jego nauką, jedynem jego ćwiczeniem w całem życiu była miłość Boskiego Zbawcy naszego; to też i mądrość

Boża, która jak mówi Pismo święte, nigdy nie mieszka w ciele grzechom poddanem, a zwykle czyste zdobi serca, hojnie uposażyła niewinne serce Bonawentury. Podziwiał w nim tę mądrość, podobny jemu w cnocie i nauce św. Tomasz z Akwinu i ciekawością zdjęty prosił go raz, aby mu księgi owe pokazał, z których tak głęboką mądrość czerpał. Dobrze, odpowiedział Bonawentura, i wprowadziwszy Tomasza do ubogiej komórki swojej, pokazał mu wizerunek ukrzyżowanego Zbawiciela, mówiąc: „Oto wszystkie księgi moje“.

Razem ze suknią zakonną św. Franciszka, oblókł i pokornego ducha św. Patryarchy swego. Generałem zakonu obrany, urząd ten święcie i z niepospolitą korzyścią całego zakonu sprawował.

Roku 1264 Ojciec św. Urban IV. ustanowił uroczystość Bożego Ciała, i w tym celu polecił św. Bonawenturze i św. Tomaszowi z Akwinu, dwom najznaczniejszym cnotą i nauką mężom, ułożenie odpowiedniego Officium i modlitw, które kapłani czasu tej uroczystości w całym kościele na przyszłość mieli odmawiać. W dniu oznaczonym przy-

byli obydwaj, aby prace swe Ojcu św. przeczytać. Najpierw przystąpił św. Tomasz i odczytał klęcząc wyrób swój z głęboką mądrością napisany, który się bardzo podobał i Ojcu św. i Bonawenturze; owszem Bonawentura sądząc, że jego praca porównana do pracy św. Tomasza najmniejszej nie ma wartości, podarł ją na szczątki, zanim ją Ojcu św. przeczytał.

Godność Biskupa i Kardynała, do której go wyniósł Ojciec św. Grzegorz X, nie zmniejszyła pokory jego, ani nie zmieniła życia zakonnego; dodała mu tylko pracy, którą ochotnie i z całem poświęceniem ku chwale Boga podjął. Nauką i pobożnością swoją przyczynił się do pojednania Greków z Kościołem katolickim na Soborze w Lyonie. Wśród tej pracy, podczas tego soboru zachorował śmiertelnie. Ostatnich Sakramentów św. udzielił mu sam Ojciec św.; atoli dla rodzaju choroby jego, nie mógł otrzymać Komunii św. Niewymowną boleścią napawało to Świętego; prosił więc, aby mu przynajmniej na piersiach złożono Najświętszy Sakrament. Zaledwie prośbie jego zadośćuczyniono, Przenajświętsza Hostya

Święty Bonawentura.

Doktor Kościoła.

znikła nagle z rąk kapłana i Boski nasz Zbawiciel, cudownym sposobem wstąpił do serca swego sługi, napełniając je na ziemi jeszcze niebiańską radością.

Na pogrzebie jego byli obecni wszyscy biskupi Soboru.

Owoc duchowny.

Nie potrzebował ten Święty długiego przygotowania do śmierci, bo całe życie gotował się do niej, porzuciwszy świat i marności jego: pracując pilnie i bez wytchnienia na chwałę Boga, w której to pracy śmierć go zaskoczyła.

Straszną jest śmierć, ale tylko dla tych, którzy za życia o niej nie pamiętają, którzy pracują tylko dla doczesności, dla zysków doczesnych, dla próżnej chwały, a o niebie i o wiecznej nagrodzie wcale nie myślą. Tacy przy śmierci powiedzieć sobie muszą, że się srodze oszukali, bo pracowali na próżno, zamiast pracować na niebo.

Św. Jędrzej Zurawek, Pustelnik.

. (16 Lipca).

ŚWIĘTY Jędrzej Żurawek albo Żerard, urodził się w roku 978. w Małopolsce, w miasteczku Opatowcu, blisko Wiślicy położonem, z bogobojnych rodziców Marka i Agnieszki, którzy go w pobożności i bojaźni Bożej jak najstaranniej wychowywali. Już w dziecinnym wieku okazywał po sobie znaki przyszłej świątobliwości, a ledwie dorósł młodzieńczych lat, zagrzany ogniem Boskiej miłości, udał się wraz z Benedyktem, równie świątobliwym młodzieńcem na puszczę nad rzeką Dunajcem, pod skalistą górę blisko miasteczka Czchowa położoną w dyecezyi Krakowskiej. Roku 1002 udali się obaj na Węgry do klasztoru benedyktyńskiego na górę Sobór, gdzie od Filipa opata zakonny habit przywdziali. Wkrótce jednak Jędrzej, do życia samotnego skłonny, za pozwoleniem

opata udał się na pustynię, zwaną Skałka, oddaloną o milę od Tręczyna, i tam nadludzki prawie żywot pędził, nieustanną ciału swemu i szatanowi wypowiedziawszy wojnę. Tak ścisły bowiem post zachowywał, że w ciągu tygodnia przez trzy dni żadnego nie zażywał pokarmu, w ciągu zaś 40-to dniowego postu, tylko po jednym orzechu włoskim na dzień jadał; a mimo to aż do omdlenia pracował, rąbiąc drzewo w lesie. Po takiej pracy nawet nocy nie użył spokojnie, bo nietylko, że większą jej część na modlitwie trawił, ale i ten krótki jego sen raczej udręczeniem, niż snem nazwaćby można. Nie kładł się bowiem do spoczynku, lecz na pniu dębowym siedząc, drzémał, a skoro się na jakąbądź stronę nachylił, zrywał się ukłóty kolcami, umyślnie na ten cel w koło powbijanemi. To też w 33 roku życia, powołał go Pan Bóg do siebie, po nagrodę za dobrowolne męczeństwo. Po zgonie jego znaleziono biodra jego ostrym skrępowane łańcuchem, który mu głęboko wrósł w ciało. Połowę tego łańcucha ofiarował opat Filip, królowi węgierskiemu Giejzie w darze, a drugą połowę wziął do klasztoru

Święty Jędrzej Żurawek.

na pamiątkę. Liczne cuda, jakie się działy tak na Węgrzech, jakoteż i w Polsce za przyczyną Jędrzeja, spowodowały Ojca św. Kaliksta IV, że go w poczet świętyeh Wyznawców policzył.

Owoc duchowny.

Głupstwem się zapewne wyda ludziom rozpustnym i ciała swego miłośnikom: twardy ten żywot naszego rodaka, ale wobec Boga jest on głęboką mądrością. Świadczy on zarazem jak nasi przodkowie życie chrześcijańskie pojmowali, już w samych początkach wiary świętej.

Nie żąda Bóg zapewnie od ciebie tak twardej pokuty, ani tak ciężkiej pracy, ale żąda, abyś wiernie i bez narzekania spełniał obowiązki twoje, choćby one i trudne były i ustawicznej pracy od ciebie wymagały. Żąda, abyś według możności ściśle przestrzegał postów od Kościoła św. przepisanych, a zwłaszcza abyś panował nad nieposkromionemi chuciami twemi: *Pod tobą będzie pożądliwość twoja, a ty nad nią panować będziesz.* (Ks. rodz. 4. 7).

Bł. Szymon z Lipnicy.

(17 Lipca).

OJCZYZNĄ błogosławionego Szymona jest Lipnica, miasteczko położone o 10 mil od Krakowa, niedaleko Bochni. W tem miasteczku mieszkali ubodzy jego rodzice i on też tam przyszedł na świat, około roku 1420.

Dobre nauki, a lepsze jeszcze przykłady cnotliwego życia, jakie słyszał i widział w domu rodzicielskim, zachęciły Szymona do dobrego postępowania w dziecinnych jeszcze latach. Uczył się też pilnie i postępował w naukach, a rodzice widząc to, wysłali go na dalsze wykształcenie do Krakowa. Akademia Krakowska przygotowywała uczonych i świętych. Nauczycielami, lub współuczniami błogosławionego Szymona byli: święty Jan Kanty, bł. Jan z Dukli, bł. Wła-

dysław z Gielniowa, bł. Stanisław Kaźmierczyk, wielebny Michał Giedroic, wielebny Izajasz Boner. Przy pracy i pomocy tak światłych mężów, wkrótce tak postąpił w naukach, iż został zaliczonym w poczet profesorów. Podobne uczynił postępy w cnotach chrześcijańskich. Stąd nic dziwnego, że kiedy św. Jan Kapistran począł miewać kazania na rynku krakowskim, zastał tam już jego i wiele innych serc dobrze do służby Bożej przygotowanych. Bardzo wielu z profesorów i uczniów Akademii, zagrzani gorącemi słowy tego świętego kaznodziei, porzuciło szeroką drogę światową i przyjęli jarzmo Chrystusowe przez wstąpienie do zakonu. Błogosławiony Szymon był jednym z nich, oblókł gruby habit św. Franciszka w klasztorze OO. Bernardynów w Krakowie na Stradomiu. Zerwawszy ze światem, wydał walkę ciału swemu i szatanowi głównie przez modlitwę i umartwienie.

Wielkie miał nabożeństwo do Najświętszej Panny; na Jej cześć pościł ściśle 40 dni przed Jej Wniebowzięciem, na wzór założyciela swego Zakonu, św. Franciszka Serafickiego. Osobliwem też nabożeństwem

Błogosławiony Szymon z Lipnicy.

czcił Imię Pana Jezusa. Miał zwyczaj po każdem kazaniu trzykrotnie pozdrawiać Imię Jezus, które wymalowane na tabliczce przedstawiał słuchaczom.

Dla większego przejęcia się miłością Męki Pana Jezusowej, odprawił podróż wraz z jednym towarzyszem do Ziemi Świętej, bez żadnych zgoła zasobów pieniężnych, zdając się jedynie na Opatrzność Pana Boga. Naprzód zwiedził progi Apostolskie, to jest Rzym, gdzie otrzymał błogosławieństwo papieskie. Następnie po wielu niebezpiecznych przejściach stanął szczęśliwie w Jerozolimie, tam skrapiał łzami i okrywał gorącymi pocałunkami miejsca, które Zbawiciel nasz stopami Swemi i Przenajśw. Krwią Swoją zaznaczył.

Po powrocie do Krakowa rozgrzany jeszcze bardziej miłością Bożą, z Bogiem tylko w swej celi zakonnej przestawał, chyba że potrzeba bliźniego wymagała Jego usługi. Nawiedził był Pan Bóg podówczas Polskę, a szczególniej Kraków morowem powietrzem. Błogosławiony Szymon jął się chętnie służenia zapowietrzonym, aby tem lepiej pomódz ich duszom; na tej posłudze

i sam rażony powietrzem, po kilku dniach choroby, poszedł do Nieba po nagrodę, roku 1482. Święte relikwie ciała Jego znajdują się w kościele OO. Bernardynów w Krakowie na Stradomiu.

Owoc duchowny.

Święci Pańscy unikali świata i ludzi, jak tylko mogli. Bo milsze im było słodkie towarzystwo Pana Jezusa i Najświętszej Panny, od wszystkich przyjemności i rozrywek światowych. Ale gdy bliźni potrzebował ich doczesnej lub duchownej pomocy, porzucali modlitwę, lubo nie bez wielkiej ofiary, aby swą gorącą miłość ku Bogu okazać w czynnej miłości bliźniego. Ta też jest różnica między prawdziwą a udaną pobożnością. Prawdziwa pobożność zawsze i wszędzie szuka Boga i chwały Jego; fałszywa zaś pobożność najczęściej szuka siebie i swojej wygody, swojej próżności, swojego spokoju, swego zadowolenia.

Św. Kamil z Lellis.

(18 Lipca).

Wstąpiwszy w młodym wieku do wojska, wkrótce popadł Kamil w wielkie ubóstwo i ducha i ciała, z powodu nieposkromionych namiętności i lekkiego życia; ale zapoznawszy się z pewnym zakonnikiem, wnet obrzydził sobie światowe i grzeszne życie i postanowił Bogu na służbę się oddać. Trzy razy w tym celu wstępował do nowicyatu Ojców Kapucynów, ale za każdym razem zmuszony był klasztor opuścić z powodu ciężkiej rany w nodze. — Wyleczywszy się za Bożą pomocą, oddał się wreszcie na posługę chorych, w szpitalu św. Jakóba w Rzymie — i tu uważając, jak niedbale opiekują się płatni posługacze umie-

rającymi, powziął zbawienną myśl założenia zakonu, któryby z miłości ku Bogu, a nie dla doczesnej zapłaty, spełniał ten obowiązek chrześcijańskiej miłości. Założył za pozwoleniem papieża Sykstusa V. zakon „Ojców dobrej śmierci“, którzy oprócz trzech zwykłych ślubów zakonnych, dodają czwarty: „opiekować się chorymi aż do śmierci“.

Sam Kamil św. był żywym wzorem poświęcenia się bez granic dla cierpiących bliźnich, zawsze pamiętając na słowa Zbawiciela naszego: „*Coście jednemu z tych najmniejszych uczynili, toście mnie uczynili;*“ i jakby samego Chrystusa pielęgnował, z radością spełniał najniższe usługi przy chorych. Razu jednego jeden z chorych w szpitalu, odezwał się do niego: „Ojcze, czy nie mógłbym cię prosić, abyś mi łóżko prześcielił, bo mi tak twardo leżeć?“ Święty mu na to: Broń Boże, bracie, żebyś ty mnie o to prosił — czy nie wiesz, że nie prosić, ale rozkazywać mi masz, boć ja twoim sługą i niewolnikiem jestem“. Często prosił Boga, aby za wszystkie prace i poświęcenia swoje, podobnej posługi doznał w godzinę śmierci, której innym nie szczędził przez całe swe

życie. Modlitwy jego wysłuchał Bóg miłościwie — bo po świętem życiu, święta też śmierć nastąpiła. Umarł właśnie w tej chwili, kiedy kapłan modląc się przy łożu jego, wymawiał te słowa: „Oby ci Chrystus swe łaskawe i przyjazne Oblicze okazał“ — roku 1614.

Owoc duchowny.

Jeśli i ty pragniesz, abyś w godzinę śmierci miał potrzebną pomoc doczesną i duchowną w chorobie; a zwłaszcza w ostatniej chorobie twego życia, nie odmawiaj tej pomocy bliźnim twoim. Odwiedzaj więc chętnie chorych i cierpiących, i staraj się ile możesz osłodzić im ich cierpienia; zwłaszcza dopomagaj im, by przed śmiercią ostatnie Sakramenta godnie przyjąć mogli. Za to możesz się spodziewać, że Opatrzność Boża ześle i tobie w tej najważniejszej chwili życia prawdziwego przyjaciela, który ci dopomoże do należytego przyjęcia ŚŚ. Sakramentów; a na ostatnim sądzie usłyszysz z ust Zbawiciela: *Byłem chory a nawiedziliście mnie.* (Mat 25. 36).

Święty Kamil z Lellis.

Święty Wincenty á Paulo.

(19 Lipca).

W szesnastym wieku przyszedł na świat w południowej Francyi Wincenty. Jako syn ubogiego wieśniaka, pasał trzódkę swego ojca, a mając wielką chęć do nauk, sam się, pilnując trzody, uczył, modląc się przytem gorąco do Stolicy Mądrości, by jego nauce błogosławiła. Modlitwa z pracą połączona odniosła skutek. Wincenty odbywszy następnie wyższe nauki, otrzymał święcenia kapłańskie, roku 1600.

Jadąc okrętem do Marsylii, został od zbójców morskich schwytany, jako niewolnik renegatowi (t. j. ztur-

czałemu katolikowi) francuskiemu w Afryce sprzedany. Okuty w kajdany ciężką w dobrach bezbożnika pracę odbywać musiał. Z radością przyjął Wincenty te gorzką dolę i dziwnie osładzał los współniewolników swoich pięknemi powieściami o Panu Jezusie, śpiewem i kapłańskiemi upomnieniami. Gdy Zelma, żona renegata, przybyła razu pewnego do swych dóbr, i wszystko w najlepszym porządku znalazłszy, spytała zdziwiona, kto taki porządek wprowadził? Odpowiedziano jej: „Od czasu jak tu jest Wincenty, chrześcijanin, wszystko idzie wybornie“. Poznawszy Wincentego, ze łzami słuchała jego nauk Zelma, a zapalona miłością Pana Jezusa, o którym jej Wincenty tak cudne rzeczy opowiadał, namówiła męża swego, aby z Wincentym do Francyi powrócił i tam razem z nią żył po chrześcijańsku. Usłuchał renegat i powrócił z żoną i Wincentym do Francyi, gdzie Zelma chrzest św. przyjęła, a mąż jej przeprosiwszy Boga za odstępstwo od wiary św. napowrót na łono Kościoła przyjęty został. Udał się potem Wincenty do Paryża na dwór hrabiego Gondy, gdzie przyjął obowiązek

wychowania trzech synów, a następnie zostawszy proboszczem osierociałej parafii Chatillon, tchnął w nią nowe życie duchowne. Powróciwszy do Paryża, założył kongregacyę Lazarystów czyli Misyonarzy, która do dziś dnia błogie swe działanie po całym świecie rozszerza.

Bawiąc u hrabiego Gondy poznał Wincenty podziemne, brudne i wilgotne więzienia, w których zbrodniarze w zwierzęcej dzikości i bluźnierstwach niebo i ziemię przeklinali. Z zakrwawionem sercem wytężał wszystkie siły, aby ulżyć ich nędzy i przez św. Sakramenta z Bogiem ich pojednać. Skutek przewyższył wszelkie oczekiwania, tak, że Ludwik XIII król francuski, Wincentego uczynił jałmużnikiem i duchownym przełożonym galerów francuskich. Zaraz też udał się do Marsylii, by odwiedzić skazańców, więcej do szatanów, jak do ludzi podobnych. Ale jego przemyślna miłość nie spoczęła, aż ich Bogu pozyskał. Jednego ze skazańców uratował w ten sposób, że mu za pozwoleniem dozorcy zdjął kajdany i sobie je nałożył, aby za niego odsiedzieć karę więzienia. Hrabia Gondy

Święty Wincenty á Paulo.

zaniepokojony długą Wincentego nieobecnością, przybył do więzienia, a ujrzwszy go w kajdanach, uwolnił go i w tryumfie odwiózł do Paryża. Tu założył Wincenty po całym świecie podziw wzbudzającą kongregacyę „Sióstr miłosierdzia“.

Wśród takich prac i trosk był Wincenty kierownikiem duchownym najwyższych rodzin Paryża, doradzcą książąt i biskupów, przewodnikiem konferencyi kapłańskich, radcą państwa w sprawach duchownych; pisywał listy do wszystkich wybitnych mężów chrześcijańskich i kierował na żądanie św. Franciszka Salezego zakonem Panien Wizytek. Niepodobna pojąć, jak mógł jeden mąż takiej pracy podołać, a przytem wiele godzin każdego dnia modlitwie poświęcać!

Cudem tylko doszedł do lat 85, bo zdrowie jego już w niewoli afrykańskiej wiele ucierpiało; bezsenne noce, rany wielkie na nogach i uporczywa febra tak mu dokuczały, że tylko o kulach mógł chodzić. Gdy mu brat jeden wspominał o bliskiej śmierci, rzekł z uśmiechem: „Od lat 18 tak się co wieczór przygotowywałem, jak gdybym każdej nocy miał umrzeć“. Umarł d. 27 września

r. 1660. Cały Paryż odprowadził jego święte zwłoki do kościoła św. Łazarza; serce jego tak dziwnie Boga i ludzi kochające, w srebrnem naczyniu schowano, a imię jego Klemens XII, Papież, w poczet Świętych policzył 1737 r.

Owoc duchowny.

Mylisz się gdy sądzisz, że, aby módz dobrze bliźnim czynić, potrzeba na to mieć dostatki. Nie miał ich św. Wincenty, nie mieli ich ci wszyscy Święci, którzy niezliczone szpitale i domy przytułków stawiali, ale mieli serca gorące, poświęcali się usłudze cierpiących, a Bóg błogosławiąc ich poświęcenie, dawał im skarby z któremi wszystkie dostatki królewskie w porównanie iść nie mogą. Jeśli się chcesz o tej prawdzie przekonać, bądź miłosiernym, ofiaruj się chętnie na usługę cierpiących i znędzniałych bliźnich, a nie braknie ci nigdy funduszów na wsparcie bliźniego.

Błogosławiony Czesław.

(29 Lipca).

Czesław, brat rodzony św. Jacka, pochodził ze starożytnego rodu Odrowążów, urodził się w Kamieńcu na Szląsku roku 1185. Młodość przepędził w Krakowie, gdzie początki nauk pobierał. Następnie kształcił się w Paryżu i Bononii, gdzie też doktorem obojga praw został.

Już w młodych swych latach garnął się do krzyża Chrystusowego, umiłowawszy najpożyteczniejszą jego cząstkę: zaparcie samego siebie. Ustawicznie czuwał nad sercem swojem, aby niedobre skłonności zaraz zwyciężyć, dlatego samego siebie upominał: „Czesławie, stłumiaj pożądliwość i w najmniejszej iskierce, aby się z czasem w płomień nie zamieniła“. W tym celu strzegł pilnie zmysłów swoich, poskramiał je umartwieniem, postami i gorącą modlitwą, do

której się po obronę w każdej pokusie udawał.

Skończywszy nauki, wstąpił na życzenie bł. Wincentego Kadłubka, ówczesnego biskupa krakowskiego, do stanu duchownego; wkrótce potem wybranym został na kanonika katedry krakowskiej z tytułem kustosza sandomirskiego. Tu okazała się dobroczynność Błogosławionego. Wielki posiadając majątek, a nauczywszy się na małem przestawać, otworzył skarby swoje nieszczęśliwym. Nikt od niego z próżnemi nie odszedł rękami. Dom jego nazywano zakładem dobroczynnym.

Będąc w Rzymie, poznał się ze św. Dominikiem i usłyszał głos wewnętrzny, wołający go, aby wstąpił do zakonu. Poszedł za tym głosem, i cały poświęcił się Bogu w zakonie OO. Dominikanów, na rozszerzenie Królestwa Chrystusowego.

Św. Dominik wyćwiczywszy Czesława we wszystkich cnotach życia zakonnego, wysłał go do Polski, a żegnając się z nim, rzekł do niego: „Idź, opowiadaj pokutę na odpuszczenie grzechów. Pamiętaj, że kto grzesznika na drogę prawą sprowadzi, ten du-

szę jego zbawi, a sobie nieocenioną nagrodę w Niebie zaskarbi". Pracował niezmordowanie na ambonie i w konfesyonale, a P. Bóg dozwolił mu oglądać pożytek z prac jego, dając mu już za życia przedsmak nagrody wiecznej.

Gdy bawił we Wrocławiu, Tatarzy plądrując po całej polskiej ziemi, oblegli także to miasto. Mieszkańcy Wrocławia widząc, że w żaden sposób nie potrafią się oprzeć nieprzyjacielowi, udali się do Czesława, aby im pomoc z nieba wyprosił. Sługa Boży całą noc spędził na modlitwie, po północy odprawił Mszę świętą i zanim świtać poczęło, poszedł na mury zamkowe, a w tej chwili otoczył go cudowny blask, równocześnie jakby cudowne głownie palące spadać poczęły w obozie tatarskim. Wskutek tego przelękli się Tatarzy i w popłochu od oblężenia ustąpili.

Kiedy się zbliżyła ostatnia godzina, przyjąwszy Wijatyk św. zawołał: „Za tobą tęskniłem Panie, racz mię na łono swe przyjąć", a kilkakrotnie jeszcze Najśw. Imię Jezus wymawiając, zasnął w Panu r. 1242. Klemens XI policzył go w poczet błogosławionych.

Błogosławiony Czesław.

Owoc duchowny.

Mała iskra często wielkiego pożaru przyczyną bywa. Mała nieuwaga na pokusy zwłaszcza na zmysłowe pokusy niejednego do zguby wiecznej przywiodła. Dla tego Święci tak bardzo się strzegli tych pokus, dlatego i błogosławiony Czesław, uważał je jakby za iskry piekielne, które niechybną zgubę niewinnemu sercu przynieść mogą. Czuwaj i ty nad zmysłami, jeśli niewinności dochować pragniesz, łatwo ugasisz małą iskrę, ale nie łatwo uchronisz się od nieszczęścia, gdy z tej iskry małej na pozór już pożar piekielny powstanie w twej duszy.

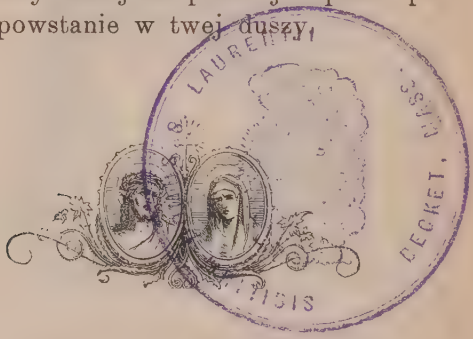

Św. Marya Magdalena.

(22 Lipca).

MARYA MAGDALENA była córką bogatych rodziców, i mieszkała razem ze siostrą swoją Martą i bratem Łazarzem w Betanii niedaleko Jerozolimy. Dostatki, uroda i świat ze swemi zwodniczemi ponętami, tak dalece uwikłały jej gorącą duszę, że znaną była pod nazwą „grzesznicy“. Razu pewnego słyszała kazanie Pana Jezusa. Jego Boska nauka spadła jak rosa niebiańska na duszę Magdaleny, ogniem namiętności spaloną. Od owej chwili zmieniła się zupełnie. Grzeszyła publicznie, publicznie też pokutować poczęła. Weszła więc do domu, gdzie Pan Jezus w gościnę był zaproszony, rzuciła się do stóp Zbawicielowych cała łzami zalana, poczęła je obmywać łzami i włosami własnemi ocierać. Pan Jezus zrozumiał jej płacz, rzekł więc do niej: „*Odpuszczają się tobie grzechy... wiara twoja zbawiła cię, idź w pokoju*“ Łuk. 7, 48, 50.

Uszczęśliwiona taką dobrocią Pana Jezusa, porzuciła uczty, rozkosze i przyjemności światowe, uważając się najszczęśliwszą wtedy, gdy mogła słuchać boskiej nauki Zbawiciela, gdy u stóp Jego siedząc, mogła opłakiwać grzechy swoje. Nie odstąpiła też Magdalena Pana Jezusa ani podczas męki Jego, ale stała pod krzyżem na górze Kalwaryi razem z Matką Najświętszą i św. Janem. Po śmierci Pana Jezusa przededniem pierwsza pospieszyła do grobu Zbawiciela, aby raz jeszcze łzami obmyć rany Jego i by Go wonnemi maściami namaścić. Jej też, pierwszej po Matce Najświętszej objawił się Pan Jezus po zmartwychwstaniu.

Po wniebowstąpieniu Pańskiem, Żydzi w najrozmaitszy sposób wszystkich wyznawców Chrystusowych prześladowali. O św. Magdalenie mówi podanie, że ją Żydzi przez nienawiść dla Chrystusa, wsadzili na zepsuty okręt, bez żagli, razem z jej bratem Łazarzem, siostrą Martą i wielu innymi uczniami Pana Jezusa. Okręt puszczony na morze miał wraz z wszystkiemi wśród burzy zatonąć, ale kierowany ręką Opatrzności Bożej popłynął do południowej Francyi,

Święta Marya Magdalena.

zawinął do Marsylii, a z jego świętymi przybyszami zawitało w tym kraju światło wiary świętej. Święty Łazarz został pierwszym biskupem Marsylii, Magdalena zaś usunąwszy się od towarzystwa ludzi, zamieszkała w odludnej jaskini w pobliżu tego miasta, gdzie w postach i pokutach przeżyła 30 lat na rozmyślaniu męki Zbawiciela, aż duszę swą omytą i uszlachetnioną w Jego ręce oddała.

Owoc duchowny.

Jedna jest tylko droga do zbawienia wiecznego dla tych, którzy mieli nieszczęście ciężkim grzechem obrazić pana Boga. To jest droga pokuty. Nie dość jest wyznać na spowiedzi grzechy swoje, ale potrzeba obrzydzić sobie grzech i to wszystko co do niego prowadzi, potrzeba odmienić swe życie i o ile to w naszej jest mocy, dobremi uczynkami okupywać zbawienie swoje. Szczera pokuta nie kończy się, dopiero wraz z życiem. Czy taką jest twoja pokuta?

Błogosł. Kunegunda.

(24 Lipca).

Jednym z klejnotów, które niegdyś zdobiły ziemię naszą, a dziś są ozdobą nieba i przyczyńcami naszymi u Boga, jest królewna nasza, błog. Kunegunda, córka króla węgierskiego Beli IV. Już w niemowlęctwie piękna jej dusza zwracała na siebie uwagę otaczających: bo zaledwie Chrzest św. odebrała, już poczęła powściągać swe ciało, nie przyjmując we środy ani piątki pokarmu, a w czasie Mszy św., to na niemowlęcej jej twarzy takie się malowało nabożeństwo, że nie niemowlę, ale raczej Serafina z nieba wyobrażało.

Z latami rosła w nabożeństwie i cnotach wszelakich, dla których Bolesław książę pol-

ski, zapragnął ją mieć za dozgonną towarzyszkę życia. Inne atoli pragnienia żywiła Kunegunda w swem sercu, i o ziemskim oblubieńcu ani słuchać nie chciała; aż nauczona snać od Ducha św., że i w tym stanie kwiatu niewinności w całości dochować potrafi, usłuchała woli rodziców i oddała swą rękę księciu polskiemu. Bolesław słusznie nazwany Wstydliwym, lubo z początku nie łatwo się zgodził na sposób życia świętej swej oblubienicy, poznawszy ją jednak lepiej, nauczył się tak bardzo cenić skromność i wysokie cnoty Kunegundy, że nietylko nie przeszkadzał świętym jej pragnieniom, ale wpatrując się w jej anielskie i pełne cnót życie, pokochał czystość i sam się także ślubem czystości zobowiązał.

Na dworze książęcym wśród bogactw, daleka od gwarów i zabaw światowych, wiodła Kunegunda życie pełne umartwienia i poświęcenia dla bliźnich. Czas wolny od modlitwy i zatrudnień domowych, zwykła była poświęcać nawiedzaniu chorych i ubogich, których łzy ocierała, wspierała w potrzebach, pocieszała w smutku.

Śmierć Bolesława Wstydliwego zerwała

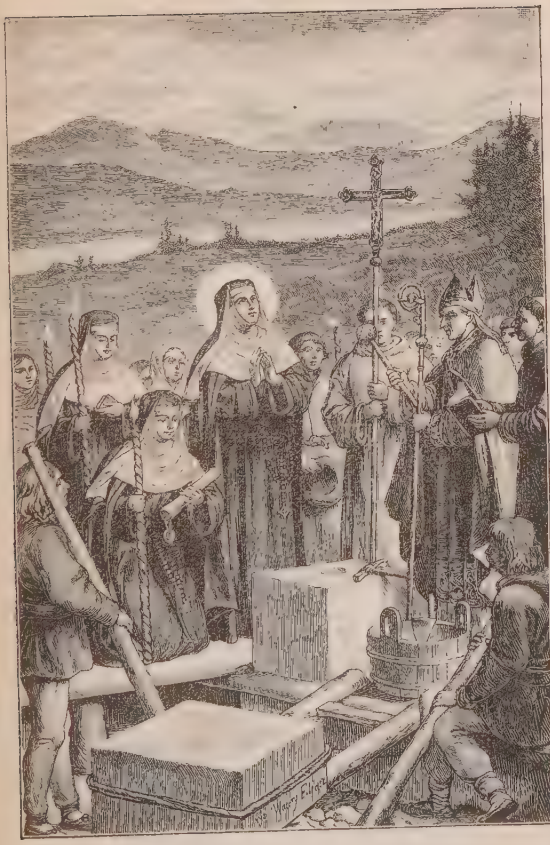

Bł. Kunegunda

zakłada klasztor PP. Franciszkanek w Starym Sączu.

jedyny węzeł, który świętą Kunegundę ze światem łączył. Porzuciła go też natychmiast, wstępując do klasztoru PP. Franciszkanek w Starym Sączu, który sama poprzednio z wiana swego założyła i uposażyła. Tu w całej pełności zajaśniała cnotami wysokiej doskonałości. Lubo na usilne prośby sióstr, przyjęła na się urząd starszej, jednak jako najniższa z sióstr zakonnych, odprawiała wszelkie posługi klasztorne, usługując chorym, wodę i drzewo do kuchni nosząc. Zerwawszy wszelkie stosunki z ziemią, zasłużyła sobie, że P. Jezus i Matka Najśw. niejednokrotnie ją nawiedzali i niejeden cud na jej prośby zdziałali. Dziś jeszcze znajduje się pod klasztorem Staro-Sądeckim studzienka, z której woda dziwnie bywa pomocną w słabościach szczególniej ócz; tę studzienkę wyprosiła Święta dla wygody sióstr zakonnych, które poprzednio z daleka wodę nosić musiały, a kraj nasz zawdzięcza obfitość soli jej cudownej modlitwie.

Święte szczątki tej wielkiej Służebnicy Boga spoczywają w Starym Sączu, gdzie Bóg miłosierny dla jej przyczyny liczne zdziałał cuda.

Owoc duchowny.

Mówi P. Jezus, że *łatwiej jest wielbłądowi przejść przez ucho igielne, niż bogaczowi wnijść do królestwa niebieskiego,* (Marek 10, 25), a jednak to, co w oczach ludzkich zdaje się niepodobną rzeczą, za łaską Boga jest możebnem, lubo nie łatwem. Tak i ta błogosławiona Królowa ileż trudności, ile walk zwyciężyć musiała, ile ofiar ponieść, zanim się pozbyła swych bogactw, zanim mogła świat opuścić, aby się Bogu w zakonie na wieczną służbę oddać, a tem samem zapewnić sobie wstęp do królestwa niebieskiego? Jakże więc nierozważnie postępują ci ludzie na świecie, którzy miasto pracować na niebo, myślą tylko o bogactwach ziemskich, i zazdroszczą tych bogactw możnym tego świata. Tacy sami na siebie sieci pletą, bo te bogactwa, które chciwie, a może nawet i z obrazą Boga nabyli, tem łatwiej na ich wieczną zgubę sprowadzą.

Święta Anna,

Matka Bogarodzicy.

(26 Lipca).

Święta Anna pochodziła z królewskiej rodziny Dawida. Mieszkała w Nazarecie i była poślubioną Joachimowi, mężowi nietylko w dobra ziemskie, ale także w cnoty bogatemu. Do szczęścia nic im nie brakowało, prócz pociechy z potomstwa. Dlatego prosili Pana Boga z pokorą, aby ich obdarzył dzieckiem, które Mu postanowili oddać w ofierze. Długo Bóg doświadczał ich wiary i cierpliwości; aż wreszcie modlitwy świętych małżonków zwyciężyły Boga. Mówi podanie, że gdy Anna w podeszłym już wieku błagała ze łzami o tę łaskę, objawił się jej

Święta Anna.

Anioł Boży i rzekł: „Będziesz miała córkę i dasz jej imię Marya; ta będzie łaski pełną i już od dziecka Bogu służyć będzie“.

Podobne objawienie miał także święty Joachim. Gdy się czas wypełnił, powiła Anna dziecinę, która już w poczęciu swem była bez zmazy grzechu pierworodnego. A imię dzieciny: Marya, Królowa nieba i ziemi, Matka samego Boga, zawsze Dziewica. Zaledwie lat trzy liczyła, oddała ją Anna na służbę Bożą do kościoła Jerozolimskiego. I znowu pozostała samotną, pozbawiona widoku najmilszej dzieciny, która była jedynym jej skarbem, jedyną pociechą doczesnego żywota. Nie żałowała jednak tej ofiary na chwałę Boga, owszem cieszyła się, że Bóg do służby swej przyjął jej dziecinę. Wkrótce potem, jak mówi podanie, umarł św. Joachim, Anna zaś dożyła jeszcze tej pociechy, że na swym łonie piastowała Boskiego wnuka swego — Jezusa Chrystusa. Umarła śmiercią sprawiedliwych, a Najśw. Panna zamknęła jej powieki, najlepsza córka, najlepszej matce.

Owoc duchowny.

Wielkiem to jest szczęściem dla całej rodziny, gdy Bóg z jej łona sobie kogoś na wyłączną służbę w zakonie wybierze. Ale rodzice czasem ślepą miłością ku dzieciom wiedzeni, nie uznają tego szczęścia i wszelkich sił na to używają, aby dziecko odwieść od zamiaru wstąpienia do zakonu. W takim przypadku rodzice występują przeciw prawu Bożemu, a dziecko, które czuje wyraźny głos Boga wzywający je do zakonu, nie powinno zważać na wolę swych rodziców. Mają jednak rodzice prawo, nawet obowiązek, doświadczać swe dzieci, zwłaszcza gdy widzą, że one bez należytej rozwagi chcą decydować o losie swoim, gdy nie starają się o nabycie potrzebnych nauk i cnót odpowiednich stanowi zakonnemu, a mimo to, chcą wstępować do zakonu.

Św. Anna daje nam przedziwny wzór, jak kochająca matka ze swej macierzyńskiej miłości, Bogu ofiarę zrobić powinna, gdy Bóg tej ofiary od niej żąda. W jej życiu widzimy zarazem, jak hojnie Bóg tę ofiarę już w tem życiu rodzicom wynagradzać umie.

Św. Ignacy Loyola,

Założyciel Tow. Jezusow.

(31 Lipca).

Z początkiem wieku szesnastego widziano w Hiszpanii ubogiego tułacza, który w gruby wór odziany, ostatnim równał się żebrakom; a przecież różnił on się pod każdym względem od zwykłych żebraków, których albo kalectwo i nędza, albo wstręt do pracy do tego stanu przyprowadził. Różnie też o nim mówiono. Jedni, co wiedzieli o wysokiem jego pochodzeniu, o sławie, jakiej się w szeregach rycerskich dobijał — mieli go za obranego z rozumu, że porzuciwszy świetne nadzieje, jakie mu świat obiecywał, jął za kij żebraczy, na wzgardę

u ludzi. Inni patrząc, jak ten żebrak grosz wyproszony między biednych i kaleki rozdzielał, a sam się głodem morzył — widząc z jaką słodyczą i dobrocią bliźnich serca pociągał do skruchy i pokuty, a wreszcie do gorącej miłości Boga, posądzali go o jakieś skryte kacerstwo, mieli go za zwodziciela ludu i dlatego wyganiano go częstokroć z miast, karano więzieniem, a nawet i cielesną karą. Ale ci, co go bliżej poznali, co patrzyli z jakim zapałem usługiwał chorym po szpitalach, z jaką radością i chciwością przyjmował wzgardę i prześladowania od ludzi, co go słyszeli z jaką gorliwością pociągał wszystkich do Boga, jasno poznawali, że pod tym grubym worem kryje się serce rycerskie i pełne poświęcenia, a miłością Boga całe gorejące, które ogniem swym cały świat zapalić pragnie.

Rzeczywiście Ignacy oddał się najpierw rycerskiej służbie, ale gdy przy obronie zamku Pampelony nogę utracił, poznał za łaską Boga próżność wielkości i sławy światowej, i porzuciwszy świat, Bogu się na wyłączną służbę oddał, i od tej chwili niczego innego nie szukał w całem życiu swojem, jak tylko,

aby Bogu jak najwięcej chwały przysporzyć. Poznawszy, że bez głębokiej nauki, i bez towarzyszów, sam tego dzieła dokonać nie potrafi, udał się na wszechnicę paryską, gdzie kształcąc się w ścisłych naukach, przysposabiał tam sobie zarazem dziewięciu kolegów, którzy jego duchem przejęci, przyjęli święcenia kapłańskie i związawszy się wraz z Ignacym ślubami zakonnemi, oddali się na posługę Papieżowi, gdziekolwiekby ich chciał posłać do rozszerzania chwały Boga. Wkrótce napisał reguły dla towarzyszów swoich, których treść mieści się w tych słowach: „*Na większą chwałę Boga*“.

Tak powstał Zakon Towarzystwa Jezusowego, potwierdzony od Ojca św. Pawła III, nieliczny z początku, ale który wkrótce w znaczną urósł liczbę, wiele dla chwały Bożej zdziałał, wielu świętych wychował, wiele też krwi męczeńskiej dla wiary świętej przelał. Święty Ignacy jeszcze za życia swego widział synów swoich rozsianych na wszystkie strony świata, których jedyną myślą, jedynem pragnieniem była większa chwała Boga. Ta bowiem myśl towarzy-

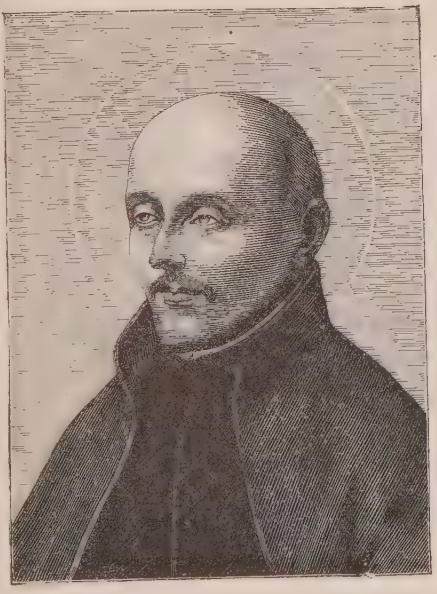

Ignatio

Święty Ignacy Loyola,
Założyciel Tow. Jezusowego.

szyła także Ignacemu we wszystkich czynnościach życia jego, dodawała mu siły do niezmordowanej pracy około zbawienia bliźnich, tych szczególniej, co w ciężkich grzechach żyjąc, najbardziej podźwignienia i poprawy życia potrzebowali. Dziwnie też błogosławił Bóg pracy Ignacego, obdarzył go bowiem głęboką znajomością rzeczy Boskich, podziwienia godną roztropnością w kierowaniu dusz i prowadzeniu ich do Boga.

Ćwiczeniami duchownemi, które za szczególnem natchnieniem Boga sam ułożył i napisał, prawdziwe cuda działał, tak, że nie było nikogo, któryby pod jego kierunek oddany, nie nawrócił się szczerze do cnoty i Boga. Do dziśdnia rekollekcye św. Ignacego najpotężniejszą są dźwignią dla każdego, który albo w ciężkie grzechy głęboko zagrzązł, albo szczególniejszym sposobem Bogu służyć i duszę swą na pewno zbawić pragnie. Po nieśmiertelną koronę pośpieszył św. Ignacy 31 sierpnia 1556 r. Ojciec św. Paweł V. policzył go w szereg świętych 1609 roku.

Owoc duchowny.

Nie żałował św. Ignacy, nigdy, że świat porzucił, nie żałował ani dostatków, ani zaszczytów, którymi wzgardził; owszem to przekonanie, że Bogu wyłącznie służy, było dlań źródłem szczególniejszych pociech, bo wiedział, że dobremu Panu służy, który wierny jest w obietnicach swoich, a nieskończenie hojny w nagrodzie. Dla tego i całemu zakonowi główną regułę życia i główny cel wszystkich prac jego wyraził w tych słowach: „*Na większą chwałę Boga*“. Naśladuj i ty tego Świętego, staraj się według sił twoich przyczynić się do rozszerzania chwały Boga na ziemi, bo nic zacniejszego, nic wyższego w życiu uczynić nie możesz, jak kiedy się w czemkolwiek do chwały Boga przyczynisz.

Święty Alfons Ligory.

(2 Sierpnia).

Święty Alfons, którego Ojciec św. Pius IX doktorem Kościoła św. ogłosił, odznaczał się od młodości, aż do końca życia swego, synowskim nabożeństwem do Najśw. Panny, i gorącą miłością do Najśw. Sakramentu. Poświęciwszy się naukom, został już w 17 roku życia doktorem praw; a następnie adwokatem; ale przekonawszy się o zdradzie świata i znikomości ziemskiej sławy, obrzydził sobie ten stan i P. Bogu jedynie służyć postanowił. Odkąd kapłanem został, oddał się głównie pracy około zbawienia dusz najbardziej opusz-

czonych i w tym celu założył później Zgromadzenie OO. Redemptorystów. P. Bóg błogosławił tej gorliwej pracy Świętego, a papież Klemens XIII widząc jej bogate owoce, obdarzył Alfonsa godnością biskupa. Tu w całej pełni rozwinął Święty prawdziwie apostolską gorliwość. Sam przebiegał dyecezyę swoją, sam głosił kazania z ambony i prostaczków katechizmu uczył. Nadto pracował nad świątobliwem i naukowem wychowaniem kapłanów swej dyecezyi, dla których pełne namaszczenia i głębokiej nauki dzieła napisał. Przy tem wszystkiem nie przestał ani na chwilę zajmować się kierownictwem założonego przez siebie zgromadzenia zakonnego, do którego na 12 lat przed śmiercią wrócił, złożywszy wprzód, z powodu choroby i późnego wieku, zarząd dyecezyi, za pozwoleniem Ojca św. Piusa VII. Były to lata wielkich cierpień, ale i wielkich zasług dla Świętego. Dręczony chorobą a nadto wewnętrznemi cierpieniami i pokusami, które Bóg na niego dopuszczał, wytrwał Alfons do śmierci jako mężny rycerz Chrystusowy, czerpiąc głównie nadziemskie siły w modlitwie do Najśw. Panny. Umarł jako

starzec przeszło 90-letni, zostawiwszy po sobie niezrównany przykład świątobliwości, niestrudzonej pracy i świątobliwości.

Owoc duchowny.

Często przychodzi nam w życiu Świętych podziwiać, jakim sposobem tak wiele zdziałać potrafili? Tak św. Alfons mimo ustawicznych wytężających prac, mimo ciężkich chorób, napisał około 60 dzieł rozmaitej treści, na których napisanie potrzebaby całe długie życie wyłącznie poświęcić. Tłomaczy się to tym sposobem, że Święci nigdy nie próżnowali, ani nie odpoczywali, a z każdej chwili korzystać umieli. Bywało na przykład, że św. Alfons cierpiał nieznośny ból głowy; wówczas przykładał sobie na głowę kawałek zimnego marmuru lewą ręką, prawej tymczasem używał do pisania.

Ileż dobrego moglibyśmy na chwałę Boga zdziałać, gdybyśmy mniej czasu na zabawę poświęcali! gdybyśmy mniej o sobie i o wygodach swoich, a więcej o służbie Boga i o wiecznym szczęściu myśleli?

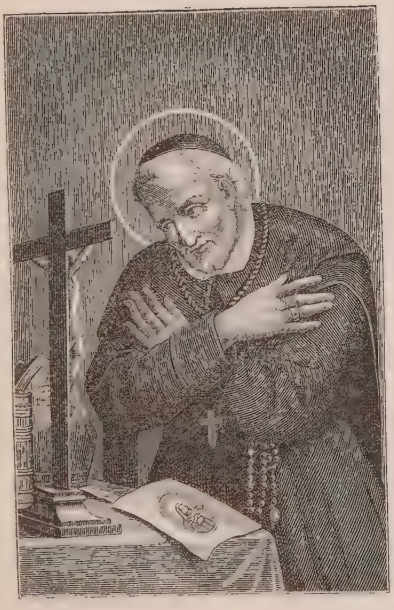

Święty Alfons Ligory.
Doktor Kościoła.

Święty Dominik.

(4 Sierpnia).

ODCZAS wypraw krzyżowych do ziemi świętej, zaniedbano w wielu miejscach na zachodzie wykształcenie religijne, a Gnostycy i Manihejczycy ścigani przez władzców chrześcijańskich i mahometańskich, przenieśli się ze wschodu na zachód i utworzyli tu sektę Albigenzów, którzy z śmiertelną nienawiścią walczyli przeciw katolickiemu Kościołowi. Tymczasem rósł w Kalaruega w Hiszpanii, świetne nadzieje rokujący młodzieniaszek Dominik, który pod okiem świątobliwej matki przewyższał swych rówieśników czystością obyczajów i głęboką nauką. Zostawszy kapłanem, gorliwością apostolską i życiem świątobliwem sławny, zwrócił na się uwagę biskupa Diego de Osma, który go do swej dyecezyi po-

wołał i podprzeorem kanoników mianował. Gdy następnie roku 1203 Diego, wraz z Dominikiem na życzenie króla hiszpańskiego Alfonsa IX do Paryża się udali, i na własne oczy ujrzeli straszne spustoszenia przez Albigenzów zdziałane, mocno sobie postanowili nad ich nawróceniem pracować. Namówili więc 15 kapłanów, (między którymi było trzech legatów papieskich), by w apostolskiem ubóstwie, boso miasta i wsie przebiegali i Ewangielię głosili. Bóg błogosławił ich pracy, a Dominik okazał się najroztropniejszym i najszczęśliwszym rybołowem dusz ludzkich. Pracę jego przerwała wojna religijna; dopiero po zdobyciu miasta Tuluzy, gdy wojna ustała, udał się tamże mąż Boży, lecz praca przewyższała jego siły, bo zdziczałość ludu przechodziła wszelkie granice. W tem trudnem położeniu pocieszyła go Najświętsza Panna, i nauczywszy go odmawiać Różaniec święty z piętnastu tajemnic złożony, poleciła mu rozszerzanie tego nabożeństwa. Św. Dominik spełniając to zlecenie Najśw. Panny, odtąd przez nabożeństwo różańcowe dokonywał cudów nawróceń.

Aby zaś owoc prac jego był trwały, założył zakon kaznodziejski, który papież Hadryan III roku 1217 zatwierdził. Zostawszy jenerałem Zakonu, z niesłychaną szybkością przebiegał Francyę, Włochy i Hiszpanię, i wszędzie gromadził około siebie liczny zastęp uczniów, ludzi młodych, pełnych zapału i talentu, którym dawał mądre wskazówki, jak mają zaspakajać potrzeby duchowne ludu.

Cudem nazwać można, że w przeciągu czterech lat, zakon kaznodziejski tak się po całej Europie rozszerzył, że go roku 1221 na ośm prowincyi trzeba było podzielić.

Spełniwszy tak cel życia swego, wycieńczony na siłach, Dominik św. gdy leżał na łożu śmiertelnem, wezwał braci, którzy tonąc we łzach, łoże jego obstąpili. On zaś temi słowy z nimi się żegnał: „Miłujcie się nawzajem, zachowajcie pokorę i nie rozłączajcie się nigdy z ubóstwem; nie płaczcie, bo mnie dobrze, a tam w niebie więcej wam będę pomocnym, jak tutaj. Potem zasnął w Panu, dnia 4 sierpnia 1221.

Już po dwu latach papież Grzegorz IX policzył go w poczet świętych Wyznawców.

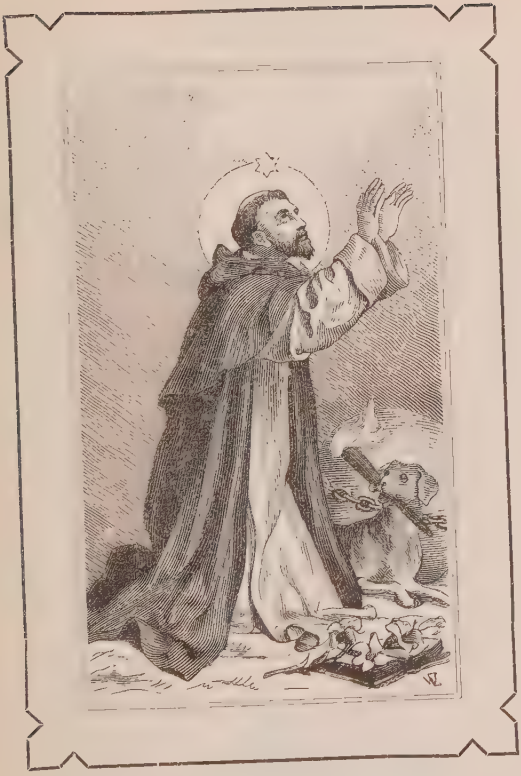

Święty Dominik.

Owoc duchowny.

Głównym środkiem, który św. Dominikowi posłużył do zniweczenia strasznej herezyi Albigenzów i do nawrócenia najzatwardzialszych grzeszników, było nabożeństwo różańcowe. W jednym objawieniu usłyszał Święty te słowa: Rozszerzajcie nabożeństwo różańcowe, to jedno wystarczy do zwyciężenia niedowiarków i do utrwalenia cnót. Różaniec sprowadzi miłosierdzie Boże na ludzi, a Kościołowi Bożemu potężną obronę wyjedna". Mawiał też św. Dominik: „niczego mi nigdy Pan Bóg nie odmówił, o com Go prosił". Tę prawdę widzimy potwierdzoną w historyi Kościoła św. Ilekroć się później Kościół znajdował w trudnych okolicznościach, Papieże zachęcali do nabożeństwa różańcowego i zawsze Matka Najśw. cudowną pomocą ratowała chrześcian.

Nie zaniedbuj Różańca św.

Święty Kajetan.

(7 Sierpnia)

Św. Kajetan pochodził z bogatych i zacnych rodziców we Włoszech. Zaledwie na świat przyszedł, oddała go matka w opiekę Najśw. Panny. Dlatego prędko postępował w cnocie i naukach, a skończywszy nauki i na kapłana wyświęcony, oddał się zupełnie pracy nad zbawieniem bliźnich, nauczając nieumiejętnych prawd wiary świętej, słuchając spowiedzi i oddając ostatnią posługę konającym, zwłaszcza po szpitalach, które z własnych funduszów stawiał i utrzymywał.

Zapoznawszy się z Janem Karaffą, biskupem Teatynu i z dwoma innymi kapłanami, założył wspólnie z nimi zakon kleryków regularnych, którzy w najwię-

kszem ubóstwie żyjąc i utrzymując się jedynie z drobnych jałmużn, nad zbawieniem bliźnich pracowali. Jako główny cel życia postanowili sobie prowadzić życie bez skazy, któreby mogło służyć za wzór doskonałego życia kapłańskiego — walczyć przeciwko błędom, herezyom, głoszeniem słowa Bożego, — zachęcać wiernych do częstszego przystępowania do ŚŚ. Sakramentów — starać się o podwyższenie zewnętrznej czci w publicznych nabożeństwach — towarzyszyć skazańcom na miejsce ich stracenia — nawiedzać chorych i udzielać ŚŚ. Sakramentów umierającym. Regułę ich Papież Klemens VI potwierdził i osobiście od nich odebrał zakonne śluby.

Pierwszy dom założyli w Rzymie, później w Wenecyi i innych miastach. Bóg bowiem błogosławił ich gorliwej i niestrudzonej pracy, tysiące wiernych zawdzięczało im powstanie z grzechów i śmierć szczęśliwą. Św. Kajetan był wzorem dla wszystkich. Mimo ustawicznej pracy nad zbawieniem bliźnich, poświęcał dziennie na modlitwę siedm i ośm godzin, często przez całą noc do krwi się biczował, aby tym sposobem

Święty Kajetan.

wyprosić miłosierdzie Boże dla tych, którzy w ciężkich grzechach żyjąc, ani pokutować, ani życia poprawić nie chcieli.

Najbardziej odznaczał się synowkiem nabożeństwem do Najśw. Panny. Razu jednego wstępując do kościoła zwanego Najśw. Panny „Większej“ w Rzymie, w noc Bożego Narodzenia, ujrzał tamże w zachwycie P. Jezusa w żłóbku leżącego. Wtedy Matka Najśw. wziąwszy Boskie Dziecię do rąk, złożyła Je w ręce Kajetana. Często bywał w zachwycie, często odbierał nadziemskie światło w rzeczach trudnych, a to wszystko w nagrodę za jego niestrudzoną pracę i najgorętsze pragnienie rozszerzenia chwały Bożej i zbawienia bliźnich.

W ostatniej chorobie żadną miarą przyjąć miękiego posłania nie chciał, twierdząc, że chce i że powinien umrzeć w prochu i we włosiennicy. „Bo to jest najmniej (mówił), co mogę jeszcze zrobić, skoro Pan Jezus za mnie na krzyżu umarł gwoździami doń przybity“. Wreszcie zachęciwszy współbraci do zachowania zakonnego ubóstwa, do wzajemnej miłości i życia apostolskiego, przyjąwszy ŚŚ. Sakramenta z mo-

dlitwą na ustach święty żywot zakończył dnia 7 sierpnia roku 1547.

Owoc duchowny.

Nie koniecznie trzeba być kapłanem lub missyonarzem, aby módz pracować nad zbawieniem bliźniego i tym sposobem przysporzyć chwały Bogu. Przyjaznem słowem, dobrym przykładem życia cnotliwego, chętnem poddaniem się woli Boga w ciężkich i trudnych chwilach doczesnego życia, możesz za łaską Boga nieraz bardziej zachęcić bliźniego do służby Bogu i do szczérej pokuty, niż nie jeden kapłan najgorliwszem kazaniem. Zwłaszcza, że częstokroć ci właśnie, którzy najbardziej zachęty do cnoty i do pokuty potrzebują, zaniedbują słuchania słowa Bożego; ale gdy widzą dobry przykład życia chrześcijańskiego, wtedy wewnętrznemu wezwaniu łaski Bożej oprzeć się nie potrafią.

Św. Filomena, panna.

(9 Sierpnia).

W jednej z katakumb, czyli podziemnych grobów ŚŚ. Męczenników w Rzymie, odkryto r. 1802, grób mający z trzech stron napis: *„Św. Filomena niech odpoczywa w pokoju Amen“*. Przy świętych szczątkach znaleziono naczynie ze skrzepłą i zeschłą krwią, która wyjęta z naczynia jaśniała jak złoto i drogie kamienie, w podziwienie wprawiając wszystkich przytomnych. W trzy lata później, pewna zacna rodzina z Mugnano pod Neapolem, uprosiła sobie u Ojca świętego, do swej kaplicy domowej relikwie św. Filomeny, a skoro je tylko bogato ozdobione ku publicznej czci wystawiono, poczęły się tam tak liczne dziać cuda, że dla mnóstwa ludu garnącego się do tych świę-

tych relikwij, potrzeba było przenieść je do jednego z kościołów w Neapolu. Tu jednak cuda ustały, a powtórzyły się znowu, gdy je na pierwsze miejsce do Mugnano odniesiono. Nikt nic nie umiał powiedzieć o życiu i czynach tej Świętej; Opatrzność Boża zakryła je aż do tych czasów, w których cudownym sposobem rozgłosić je postanowiła. Trzy osoby, jeden kapłan, jeden rzemieślnik i jedna zakonnica, które daleko od siebie mieszkały i o znalezieniu relikwij św. Filomeny nic nie słyszały, dowiedziały się równocześnie z objawienia Bożego, historyi życia tej Świętej i tak nam ją jednozgodnie opowiadają:

Filomena była córką pogańskich rodziców, którzy, gdy długo żadnego potomstwa nie mieli, za radą domowego lekarza, gorliwego chrześcijanina, przyjęli chrzest święty, i wkrótce Bóg ich obdarzył córeczką, którą nazwali Filomeną, czyli umiłowaną. W trzynastym roku życia, wzięli ją rodzice ze sobą do Rzymu i tamże przedstawili ją cesarzowi Dyoklecyanowi, który ujęty jej anielskiemi wdziękami, zapragnął ją mieć za żonę, i zaraz o to rodziców jej prosił.

Rodzice zaślepieni tak wielkim zaszczytem, chętnie przyzwolili, ale Dziewica odpowiedziała stanowczo, że na to nigdy nie zezwoli, bo serce jej już dawno do Chrystusa należy. Próbował Dyoklecyan już to pieszczotami, już też surową groźbą męki i śmierci, złamać wolę Panienki, ale daremnie. Zamknął ją tedy do obrzydliwej kaźni, i tamże przez 40 dni ponawiał swe prośby, a gdy i to nie pomogło, kazał ją srodze ubiczować i zranioną wtrącić do więzienia. Tam została cudownie uleczoną przez dwóch Aniołów, a cesarz dowiedziawszy się o tem, rzekł do niej: Patrz, oto bogowie moi cię uleczyli, bo chcą koniecznie abyś cesarzową została; ale Filomena ze wstrętem odrzuciła cesarza pogańskiego. Wtedy kazał ją wrzucić do rzeki Tybru, z kotwicą u szyi uwiązaną, ale gdy i ztąd wybawili ją Aniołowie, kazał ją potem wlec po ulicach miasta i ponownie ranami okrytą i krwią zalaną do więzienia wtrącić. Święta, chwaląc moc Bożą nad sobą, zasnęła, a obudziwszy się, czuła się zupełnie zdrową i świeżą. Pogański cesarz, przypisując to wszystko czarom Filomeny, kazał ją do słupa

Święta Filomena.

przywiązać i ognistemi strzałami życia pozbawić, atoli strzały zwracały się do samych siepaczy i zabijały ich. Lud, widząc to, chwalił otwarcie potęgę Boga chrześcijańskiego, a cesarz musiał się uznać pokonanym i zawstydzonym od słabej na pozór Dziewicy. W końcu kazał jej głowę ściąć mieczem, a chrześcijanie pochowali jej święte szczątki w grobach Męczenników.

Cześć św. Filomeny dla licznych cudów, rozszerzyła się bardzo prędko, nietylko w Neapolu i Włoszech, ale w całej Europie, a Papież Grzegórz XVI, zbadawszy dokładnie te cuda, cześć jej potwierdził.

Owoc duchowny.

Podziwiaj Opatrzność Bożą w ukryciu i rozgłoszeniu chwały św. Filomeny, a jeźli Bóg na cię ciężkie doświadczenie ześle, pamiętaj, że i ciebie podobnie jak i tę Świętą, w potrzebie wesprze siłą i łaską swoją, jeźli jej u Niego szukać będziesz. *Pomocnikiem i Wybawicielem moim, Ty jesteś o Panie!* (Ps. 39. 18).

Św. Wawrzyniec.

(10 Sierpnia).

Wawrzyniec odznaczał się wielką miłością Boga i bliźniego. Z miłości ku Bogu poświęcił się już od młodości wyłącznie służbie Bożej. Zostawszy dyakonem towarzyszył św. Sykstusowi Papieżowi przy ofierze Mszy św., a patrząc codziennie jak w tej Najśw. Ofierze Zbawiciel nasz ustawicznie się za nas ofiaruje, sam też zapragnął gorąco, oddać swe życie dla miłości Jego. Pragnienie to rosło z dniem każdym. Dlatego kiedy spostrzegł jak św. Sykstusa na męczeństwo prowadzono, wybiegł mu naprzeciw, wołając głośno: „Dokądże Ojcze święty spieszysz? Tyś przecie nigdy ofiary bez dyakona nie sprawował, czemuż mnie opuszczasz?“ „Nie opuszczam cię, odrzekł mu święty Papież, ale ciebie jeszcze trudniejsza walka czeka, za trzy dni pójdziesz

za mną". Zrozumiał św. Wawrzyniec i wziął te słowa za przepowiednię bliskiej męki.

Ponieważ jako dyakon miał sobie powierzone ofiary i jałmużny kościelne, z których utrzymywał ubogie wdowy i kapłanów, zebrał natychmiast wszystkie powierzone sobie skarby, i rozdał je między ubogich. Wkrótce powołano Wawrzyńca przed pogańskiego sędziego, a gdy tenże zażądał skarbów chrześciańskich, święty zwoławszy wszystkich ubogich, rzekł śmiało do tyrana: „Oto bogactwa Chrześcijańskie." Rozgniewany tyran, kazał świętego Wawrzyńca różnemi mękami dręczyć, kijmi bić, żelaznemi blachami boki jego przypiekać, żądając, aby mu Wawrzyniec oddał bogactwa chrześcijan, a gdy to wszystko bezskutecznem było, położono Świętego na rozpalonej kracie, piekąc żywcem niewinne ciało jego. Wśród tych mąk i boleści św. Męczennik sercem wesołem cieszył się wielce, że życie swe oddaje dla Chrystusa Pana. Jakby żadnego bólu nie czuł, wołał on na tyrana: „Już się przypiekła pieczeń, obróć ją na drugą stronę a pożywaj". I dziękując ser-

Święty Wawrzyniec.

decznie Bogu, że dla Imienia Jego mógł życie położyć, poszedł po wieczną zapłatę.

Owoc duchowny.

Kto prawdziwie miłuje Boga, chętnie też ku chwale Jego cierpi, ten jakby cierpienia nie czuł, pośród plag i boleści radować się będzie. Chwalebny ten żywot i śmierć św. Męczennika: niechaj ci też przypomni, że dobrze jest składać w ręce ubogich: chleb i grosz za życia. Tym sposobem nie zmarnieje praca twoja, w ręku niepewnego dziedzica. I ty też poślesz przed się skarby zasług na tamten świat, których ci śmierć nie wydrze. To pragnienie św. Męczennika, śmierci za wiarę św. i ta radość jego i wesele serca wśród bolesnej męki, niech cię nauczy, że niema miłości Bożej, bez miłości krzyża Chrystusowego. Chcesz wiedzieć czy kochasz szczerze Chrystusa, zapytaj się sam siebie czyś gotów zań cierpieć? Zapytaj się przedewszystkiem, jak chętnie znosisz cierpienia codziennego krzyża, który Bóg włożył na barki twoje.

Św. Zuzanna, panna.

(11 Sierpnia).

Św. Zuzanna pochodziła z bogatej szlachty rzymskiej, była bowiem krewną cesarza Dyoklecyana, wielkiego prześladowcy chrześcijan. Św. Kajusz Papież był jej stryjem, ojcem zaś Gabiniusz, który będąc poprzednio pogańskim kapłanem, skoro tylko poznał wiarę świętą, został gorliwym chrześcijaninem.

Kajusz umiał wlać w niewinne serce Panienki wraz z zasadami wiary, także miłość wszystkich cnót chrześcijańskich, ale najbardziej tej anielskiej cnoty, którą panieństwem nazywamy. Ztąd, kiedy ją Dyoklecyan chciał dać za żonę Maxymianowi, przybranemu swemu synowi, Zuzanna żadną miarą na to przystać nie chciała. A gdy

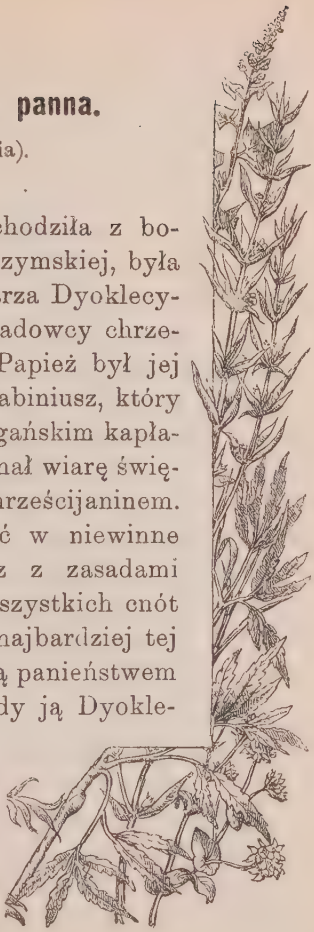

jej ojciec i stryj (aby doświadczyć jej cnoty) przedstawiali świetność i szczęście doczesne, jakie ją w takiem małżeństwie czekało, święta Panienka z oburzeniem zawołała: „Gdzież jest ta mądrość chrześcijańska, której uczyliście mnie? Gdybym chrześcijanką nie była, mógłby o tem kto ze mną mówić, ale teraz jakżebym mogła zostać żoną okrutnego poganina? Chwała Bogu Wszechmogącemu, który mi raczył dać Oblubieńca niebiańskiego; bo tak wierzę w Pana Jezusa Chrystusa, że gardząc tem małżeństwem, dostąpię korony męczeńskiej". Ojciec uradowany tak mężną odpowiedzią Zuzanny rzekł jej: „Bądźże więc córko moja stateczną w wierze, którą masz, abyśmy Panu Jezusowi męztwo twoje dać mogli w ofierze". „Pamiętam ja dobrze, odpowiedziała Święta, na wasze nauki i napomnienia, abym mą czystość Panu Jezusowi ofiarowała i dlatego nigdy męża znać nie chcę, ale chcę ufać i służyć Temu, któremuś mię ty ojcze oddał".

Wysyłał potem cesarz powierników swoich: Klaudyusza i Maxyma, do świętej Panienki, ci jednak nietylko stałości jej nie ugięli, ale sami podziwiając jej cnoty i mą-

Święta Zuzanna.

drość Bożą, chrzest święty przyjąwszy, na służbę się Bogu i na pokutę oddali.

Mieszkali tedy wszyscy razem ze Zuzanną, Kajuszem i Gabiniuszem chwaląc i czcząc Boga; o czem dowiedziawszy się Dyoklecyan, wszystkich do więzienia, a Zuzannę do pałacu swego, pod opiekę swej żony Sereny oddał. Ale Serena będąc tajemnie chrześcijanką, Zuzannę utwierdzała w jej świętem postanowieniu i z nią razem pobożne praktyki odprawiała; Dyoklecyanowi zaś tłómaczyła, że daremno byłoby zmuszać do zamęścia tę, która do tego chęci nie ma. Zawrzał na to cesarz gniewem, odesłał ją do domu ojcowskiego i tam ponownie doświadczał jej stałości. Gdy jednak wszystkie zabiegi cesarza stałość Zuzanny zniweczyła, wysłał do niej pogańskiego kapłana, aby ją tenże do pogańskiej ofiary zmusił. Poganin bił i szarpał świętą Dziewicę, wreszcie czując się wobec jej stałości bezsilnym, powiedział o tem cesarzowi, który ją potajemnie ściąć kazał.

Cesarzowa Serena, dowiedziawszy się o męczeństwie Zuzanny, zabrała jej święte zwłoki i pobożnie pogrzebała, zostawiając

sobie na pamiątkę płótno, którem otarła skrwawioną jej głowę.

Owoc duchowny.

Szczęśliwa to dusza, która szczególniejszem światłem od Boga obdarzona, rozumie nadziemską wartość panieństwa i gotowa wszystko raczej utracić, wszystkie męczarnie ponieść, aniżeli się pozbawić tego skarbu! Księga bożej mądrości mówi o takiej duszy, że sława jej jest nieśmiertelną *gdyż i u Boga znajoma jest i u ludzi.... i na wicki koronowana tryumfuje, niepokalanego bojowania zapłata.* Ale świat nie rozumie tej Boskiej nauki, sądząc, że oprócz stanu małżeńskiego nie ma szczęścia dla niewiasty. Świętym wprawdzie jest stan małżeński, bo go P. Jezus sakramentem uświęcił, ale jeźli dziewica nie oglądając się na wolę Boga koniecznie tego stanu pragnie, łatwo się da uwikłać w sidła świata, łatwo się zgubi na wieki. O! ileż dziewic zabraknie w niebie dlatego, że nie umiały cenić tego stanu, lubo im Bóg łaski do zachowania go nie szczędził.

Święta Klara.

(12 Sierpnia).

KLARA żyła za czasów św. Franciszka z Assyżu. Pochodząc ze znakomitej i pobożnej rodziny, odebrała troskliwe wychowanie. Od pierwszej młodości, najmilszą jej zabawą była modlitwa, zwłaszcza przed Najświętszym Sakramentem — najulubieńszym przysmakiem, który towarzyszył każdemu jej posiłkowi, był post i umartwienie zmysłów. Doszedłszy osiemnastego roku życia, udała się do św. Franciszka, prosząc go, aby jej wskazał doskonalszą drogę życia, jakby opuściwszy świat i wszystkie jego próżności, Bogu samemu służyć mogła. Święty Patryarcha oblekł ją wraz z kilkoma innemi pannami w grubą suknię, przepasał sznurem, przepisał surową regułę zakonną i założył w ten sposób zakon ubogich niewiast, zwanych później Klaryskami.

Stało się to bez wiedzy i woli rodziców Klary, którzy na takie upokorzenie ukochanej swej córki, żadną miarą zezwolić nie chcieli. Owszem, ojciec dowiedziawszy się o tem, postanowił wyrwać ją przemocą z klasztoru. Święta Panienka schroniła się do kościoła, uchwyciła się rogu ołtarza, a zdjąwszy święty welon, odkryła ogoloną swą głowę i zawołała odważnie: „Któż mnie chce oderwać od Chrystusa? wiedzcież, żem Chrystusowi poślubioną została i że nigdy innego oblubieńca nie przyjmę, ani też nigdy innego ubioru nosić nie będę, jak tylko tę suknię świętego ubóstwa, którą na się wzięłam z zupełną świadomością“. — Na te słowa zmiękło serce ojcowskie.

Klara została przełożoną nowego zakonu, a zarazem wzorem zupełnego zaprzania, gorącej miłości Chrystusowej i nigdy nie zmiennej ufności w Opatrzność Bożą.

Razu jednego dzicy żołnierze napadli na klasztor; strach ogarnął wszystkie zakonne siostry — jedynie Klara nie zatrwożyła się bynajmniej, ale ufna w opiekę Bożą, wziąwszy Najśw. Sakrament z puszką, wyszła

do wspinających się na mury żołnierzy, którzy cudowną siłą odepchnięci, ze strachem od klasztoru odstąpili. W ostatniej chorobie odwiedził ją Ojciec św. wraz z czterema Kardynałami, aby się nacieszyć widokiem jej pokory i cnót chrześcijańskich. — Dnia 11 sierpnia 1253 roku, poszła do Oblubieńca swego, po wieczną nagrodę.

Owoc duchowny.

Świat w bezrozumnej swojej ślepocie widzi całe szczęście w bogactwach i przepychu, twierdząc, że kto ma bogactwa, temu na niczem zbywać nie może. W praktyce jednak codziennej widzimy, że bogactwa rozjątrzają tylko serce człowieka, ale go nie nasycają; a przeciwnie ubóstwo dobrowolnie przyjęte, albo cierpliwie znoszone: spokojem nadziemskim uwesela sługi Chrystusowe. Mawiała św. Klara do sióstr swoich zakonnych: Mówią o nas, żeśmy zbyt ubogie; ale czyż może się ubogiem nazywać to serce, które Boga posiada? Naucz się cenić ubóstwo zakonne; znoś cierpliwie własne ubóstwo dla Boga.

Święta Klara

Św. Jan Berchmans T. J.

(13 Sierpnia).

ŁODZIENIASZEK ten święty urodził się 13 marca 1599 roku, w miasteczku Diestheim w Brabancyi. Rodzice jego Jan Karol Berchmans i Elżbieta Van den Hove słynęli z pobożności, w której i dziatki swoje, czterech synów i jednę córkę starannie wychowali. Z tych Jan najstarszy, stał się całej rodziny nieśmiertelną chlubą i koroną.

Dziwne to było dziecko ten Jan. Jeszcze niemowlęciem będąc, nigdy nie płakał, ani żadnej nikomu przykrości nie wyrządził. Jako siedmioletni chłopczyna zrywał się raniutko i biegł do kościoła, aby tam do kilku Mszy świętych służyć, dla uproszenia sobie błogosławieństwa w naukach. Ze szkoły wracając, wstępował do kościoła i tam odmawiał różaniec. Gdy matka ciężko zachorowała, on choć dopiero 10 lat liczył,

słodkiemi ją słowy pocieszał, za co go matka swym „małym aniołkiem“ nazywała. I doprawdy, godzien był tego miana, bo cała jego powierzchowność była anielskiej skromności, a cnotę anielską tak cenił wysoce, że nigdy, acz dzieckiem będąc, nie dozwolił się ani ubierać, ani dotknąć żadnej kobiecie. Gdy został oddany do szkoły, celował dowcipem i pobożnością nad innymi i był wszystkim za wzór stawiany. Spowiedź ze łzami odprawiał, choć spowiednik nie znajdował ani materyi do rozgrzeszenia i sam płakał na widok tego młodzieniaszka, który we łzach tonąc, oskarżał się z małych przewinień swoich. A gdy do Komunii św. przystępował, zdał się być jakąś nadludzką istotą. Rozkoszą jego było słuchać kazania, do Mszy św. służyć i czytać żywoty Świętych, którymi tak się zapalał do miłości Bożej, iż mawiał: „Ja muszę zostać Świętym, dopókim młody, bo potem będzie za późno“. W jedzeniu i piciu był skromny, każdemu miły, nikomu nie przykry, nikomu gniewnie nie odpowiedział, choćby był obrażony. W naukach tak postępował, że go „cudem dowcipu“ nazwano.

W 17 roku życia wstąpił do Towarzystwa Jezusowego. Tu dopiero cnota jego zajaśniała wspaniałym blaskiem, tak, iż nikt na nim najmniejszego błędu dostrzedz nie zdołał. Całą doskonałość swą zakładał głównie na doskonałem spełnieniu codziennych zajęć, z których każde nazwaćby można było „cudem doskonałości“, dlatego został Świętym lubo innych cudów za życia nie działał. Tak doskonale żyjąc z dnia na dzień, wkrótce dojrzał dla nieba, bo zaledwie 22 lat życia skończył, a już dobiegł do mety. Nie mogąc szatan nic na nim wskórać za życia, pokusił się o niego przy śmierci, ale Jan wzniosłszy oczy ku niebu, drżącym głosem wołał: „Nie uczynię! Jabym Ciebie miał obrazić, Panie? Maryo! ja nigdy Syna Twego nie obrażę! Raczej umrzeć sto tysięcy razy! Idź precz szatanie! nie boję się ciebie!...“ A wziąwszy do rąk krzyżyk, koronkę i książeczkę reguł, rzekł: „Te trzy rzeczy są mi najdroższe, z temi ja chętnie umieram!“ Wreszcie zanucił wdzięcznym głosem pieśń: „Gwiazdo morza“, a potem dodał: „Kochałem Maryę gorąco w mem życiu, Ona miłować mnie będzie przy śmierci.

Święty Jan Berchmans T. J.

Gdybym miał tysiąc serc, tobym Ją tysiącem serc miłował!“ Skonał w uczuciach najżywszej wiary, nadziei i miłości ku Bogu dnia 13 sierpnia 1621 roku, o godzinie wpół do 9-tej zrana, wymówiwszy ostatnie słowa: „Jezus, Marya!“

Owoc duchowny.

Święty ten młodzieniec nic nadzwyczajnego w życiu swoim nie zdziałał, krwi swej dla Chrystusa Pana nie przelał, a jednak wielkim Świętym został. Widzimy ztąd, że aby zostać Świętym, nie potrzeba działać rzeczy nadzwyczajnych, ale potrzeba szczerze i wiernie spełniać obowiązki swoje. Każdy obowiązek, każda praca, byle była dokładnie, z pobudek nadprzyrodzonych spełniana, zbliża nas do Boga i udoskonala nas. Spełniaj więc i ty obowiązki twoje dokładnie i wiernie, staraj się aby każda twa czynność podobała się Bogu, a świętym łatwo zostaniesz.

Święty Jacek.

(16 Sierpnia).

Urodził się ten Święty na Szląsku, w Księstwie Opolskiem, roku 1183. Jakiemi cnotami odznaczali się rodzice jego: Eustachy Odrowąż i matka Beatryca, stąd jasno widać, że troje dzieci, któremi ich Bóg obdarzyć raczył: Czesława, Bronisławę i Jacka tak dobrze wychowali, że ich wszystkich, jako Świętych, czci Kościół katolicki na ołtarzach.

Za radą jego stryja: Iwona Odrowąża, naówczas kanonika krakowskiego, wysłali Jacka rodzice na studya do Pragi, Paryża, a wreszcie do akademii w Bolonii, zkąd wrócił do Krakowa, ozdobiony stopniem doktora teologii, i tu z rąk bł. Wincentego Kadłubka otrzymał święcenia kapłańskie. Jako młody kapłan, tak się wkrótce dał poznać z nauki, cnoty i gorliwości apostolskiej, iż świątobliwy Biskup nie wahał się go wkrótce po wyświęceniu mianować kanonikiem i archidyakonem kapituły krakowskiej, używając go za swego doradcę. W r. 1217, udał się w interesach kapituły do Rzymu i tam poznawszy św. Dominika założyciela zakonu kaznodziejskiego, wstąpił do jego zakonu: razem z bratem swoim Czesławem i dwoma innymi Polakami.

Święty Zakonodawca widząc w nich zdolne narzędzia do rozszerzenia chwały Bożej, pozwolił im po kilku miesiącach wspólnego życia złożyć zakonną profesyę, a niedługo potem wysłał ich do Polski na pracę apostolską. Głosił tedy Jacek św. słowo Boże najpierw na Szląsku, a w roku 1220 przeniósł się wraz z braćmi zakonnymi do Kra-

Święty Jacek.

kowa. Pracowali najpierw w katedrze na Wawelu, a r. 1223 przenieśli się do własnego klasztoru, który im bł. Iwo fundował przy kościele św. Trójcy.

Zaledwie utwierdził w duchu swych braci zakonnych w Krakowie, udał się, świętym ogniem gorliwości o zbawienie bliźnich rozpalony, w daleką podróż misyjną, wziąwszy do pomocy kilku kapłanów swego zakonu. Tak przeszedł pieszo nie zdejmując z siebie włosiennicy, Mazowsze, Prusy, Litwę, Inflanty, Szwecyę i Norwegię, wszędzie opowiadając naukę Chrystusa i zakładając po drodze klasztory.

Po sześciu latach pracy misyjnej na Rusi, postanowił nasz Święty wrócić do Krakowa. W Kijowie odprawił Mszę św., aby się wzmocnić na tę drogę, atoli zaledwie skończył Najśw. Ofiarę, dano mu znać, że Tatarzy napadli na miasto niszcząc całą okolicę ogniem, rabując i mordując mieszkańców. Święty nie tracąc czasu, powrócił do ołtarza, zabrał puszkę z N. Sakramentem i począł spiesznie uciekać. Wychodząc z kościoła, usłyszał głos: Jacku, Syna mego wziąłeś, a mnie tu zostawisz? Oglądnął się, a oto zobaczył kamienną figurę Najśw. Panny.

Nie namyślając się długo, wziął figurę do drugiej ręki i tak uciekając przeszedł cudownie bez szwanku przez hordy tatarskie do Halicza, a następnie do Krakowa.

Podziękowawszy Bogu za szczęśliwy powrót, uczuł wkrótce bliski swój koniec i zaczął się gotować do śmierci. W wigilię Wniebowzięcia N. Panny pożegnał się serdecznie z Bracią zakonną; o północy mimo choroby udał się jeszcze do chóru; po jutrzni wyspowiadał się, wysłuchał Mszy św. i przyjął w kościele Wijatyk i oleje św.; a wziąwszy do ręki krzyż i obraz N. Panny, którą tak serdecznie czcił przez życie całe, ze słowami: „W ręce Twoje oddaję ducha mego“, poszedł po wieczną koronę, w sam dzień Wniebowzięcia o godz. 9 rano 1257 r. W tymże samym czasie jego rodzona siostra bł. Bronisława, widziała w zachwycie duszę św. Jacka, prowadzoną przez Najśw. Pannę wśród chórów anielskich do nieba.

Owoc duchowny.

Że tyle pracował, i tyle dobrego zdziałał w swem życiu św. Jacek zawdzięcza to głównie nabożeństwu do Najśw. Panny,

w którem się przez całe życie ćwiczył, które na całym świecie jak najbardziej rozszerzyć pragnął. Razu jednego zatopiwszy się w rozważaniu niezgłębionych cnót Królowej nieba, ujrzał nadzwyczaj wielką jasność, a następnie usłyszał głos nadziemski: Nie bój się synu mój Jacku, będziesz królował ze mną w niebie". Spojrzał w niebo i ujrzał Matkę Boską zapewniającą go, że wszystko za jej wstawiennictwem otrzyma, o co ją tylko prosić będzie. Ćwicz się w szczerem, gorącem nabożeństwie do Najśw. Panny, bo to najpewniejszy środek zapewnienia sobie zbawienia wiecznego.

Święty Bernard.

(20 Sierpnia).

Bernard pochodził ze szlacheckiej rodziny w Burgundyi. Obdarzony od Boga szczególniejszymi darami umysłu i serca, wcześnie wzgardził ponętami świata, który mu najświetniejszą doczesność obiecywał — i wstąpił do zakonu cysterskiego. Chcieli go bracia jego od tego zamiaru odwieść, ale on tak jasno ich przekonał o marnościach tego świata, że wszyscy razem z nim świat pożegnawszy, do zakonu wstąpili. Przykład jego pociągnął także wielu innych jego rówieśników, tak, że trzeba było nowe klasztory zakładać, aby ich wszystkich pomieścić. Zostawszy Opatem Klarewaleńskim nieubłagany dla siebie, tej samej surowości domagał się od poddanych sobie zakonników, ale wnet przekonawszy się, że nie wszyscy zdołaliby tak ostry jak on żywot prowadzić, pociągał ich przedziwną łago-

dnością i wyrozumiałością swoją do miłości i gorącej służby Boga. Szczególniejszem nabożeństwem odznaczał się do Najśw. Panny i do Najsł. Imienia Jezus. Gdy mówił o tych Najświętszych istotach, nadziemska słodycz przejmowała jego słuchaczów, dlatego też nazywano go powszechnie miodopłynnym Bernardem. Aby się zachęcić do coraz gorętszej służby Boga, często sobie zadawał pytanie: „pocoś tu przyszedł? iżali nie po to, aby Bogu służyć i kochać Go całem sercem?“

Lubo pragnął być nieznanym i wzgardzonym, sława świątobliwości jego ściągała wszystkich oczy na niego. Królowie, książęta, biskupi i Papieże często zasięgali rad jego. Papież Eugeniusz III. polecił mu zachęcać wiernych do uczestnictwa w wyprawie krzyżowej. Puścił się tedy św. Bernard na pielgrzymkę od wsi do wsi, od miasta do miasta, do potężnych książąt i do ludu ubogiego, i wszędzie gorliwością swą, prawdziwie apostolską, zapalał serca miłością Boga, rozbudzał świętą żądzę do wojny z nieprzyjacielami wiary i Chrystusa, do oswobodzenia ziemi świętej z niewoli tureckiej.

Święty Bernard.

Nie z mniejszą gorliwością, i nie z mniejszym skutkiem pracował nad wytępieniem fałszywych nauk, jakie heretycy za jego czasów rozgłaszali, a Bóg częstokroć cudami stwierdzał świątobliwość Jego. Spędziwszy czterdzieści lat na służbie Bożej w zakonie, wybudowawszy 160 klasztorów, poszedł po wieczną zapłatę do Pana r. 1153.

Owoc duchowny.

Jedna myśl: „Pocom przyszedł?“ utrzymywała, żywiła i wzmacniała w św. Bernardzie ustawiczną gorliwość w pracy i w poświęceniach się na służbę Boga. Ta sama myśl podniecać powinna każdego chrześcijanina do czuwania nad sobą, do pracy nad zbawieniem swej duszy. Czyś pomyślał kiedy praktycznie na co cię Bóg stworzył? Czy znając cel twego stworzenia zdążasz do niego? Czy służysz Bogu wiernie, aby sobie u Niego zasłużyć na niebo, na szczęście wieczne? Wszak to jest ten najwyższy cel. dla którego cię Bóg stworzył!

Święta Joanna Franciszka de Chantal.

(21 Sierpnia).

BÓG cudowny w Świętych swoich, dał nam w tej Świętej wzór męstwa i odwagi. Już w młodości doświadczył ją Bóg ciężko, zabierając jej matkę do Siebie; Joanna jednak nie została sierotą, bo w tej samej chwili za matkę sobie obrała Najświętszą Pannę i odtąd Maryi opieka towarzyszyła jej przez całe życie. Oddawszy rękę, według woli ojca swego, pobożnemu i zacnemu baronowi de Chantal, została przykładną żoną i gospodynią. Dwór jej stał się ogniskiem życia chrześciańskiego, gdzie każdy z poddanych, pilnując ściśle obowiązku swego, nie zaniedbywał nigdy bezkarnie najważniejszych obowiązków względem Boga. Atoli w szóstym już roku szczęśliwego pożycia, zabrał jej Bóg męża. Baron de Chantal został przypadkiem na

polowaniu ugodzony kulą i nagle życie zakończył. Joanna została wdową. Ale cnota prawdziwa wzmacnia się i rośnie w przeciwnościach, dlatego też ten nowy krzyż posłużył naszej Świętej do postępu w cnocie i do okazania jej wysokiej doskonałości. Mężnem a niewzruszonem sercem poddając się woli Najwyższego, zajęła się Joanna wychowaniem czworga dziatek i własną doskonałością.

Wkrótce za poradą spowiednika swego, św. Franciszka Salezego, założyła wraz z nim zakon pod wezwaniem Nawiedzenia Najśw. Panny i tu została żywym przykładem doskonałości zakonnej. Rzewną była chwila, w której Święta — świat opuszczając — żegnała się z ukochanemi dziećmi i służbą. Wszyscy zalewali się łzami; jedna tylko Joanna, szczęśliwa, że ofiarą samej siebie może się Bogu przysłużyć, zdawała się być obojętną na łzy i narzekania ludzi. Wziąwszy nareszcie błogosławieństwo od ojca swego, wstąpiła w mury klasztorne, aby tam zostać wzorem doskonałości zakonnej, jak była wzorem niewiasty chrześcijańskiej żyjąc na świecie.

Św. Franciszka Joanna de Chantal.

W nowym stanie czekały na nią nowe krzyże i cierpienia od bliskich i krewnych, które Święta — nie utyskując, ale ciesząc się raczej — podejmowała, bo serce jej widziało w cierpieniach tylko sposobność okazania praktycznej miłości Bożej, jaką było przejęte. Główną jej pociechą był utajony w Najśw. Sakramencie Zbawiciel. Tam szukała ulgi i pociechy w cierpieniach, tam całe godziny spędzała na słodkiej rozmowie z P. Jezusem. Najmilszą jej zabawą były hymny o tej tajemnicy miłości, najmilszem zajęciem zdobić ołtarze Pańskie w kwiaty, lub szyć potrzebne przybory do Najśw. Ofiary. Jedna ze sióstr widząc ją razu pewnego zbyt długo klęczącą przed Najśw. Sakramentem, zbliżyła się do Niej i rzekła: „Droga Matko, przestań już klęczeć, bo już mnie zmęczyło to samo, że ciebie tak długo klęczącą widzę“. Święta zaś odpowiedziała: „Ciebie zmęczyło współczucie dla mnie, ale ja wcale zmęczoną nie jestem, owszem jest to moją najwyższą radością na tym świecie: klęczeć przed Najśw. Sakramentem“.

Pełna nieśmiertelnych zasług, przeniosła

się do wiecznej chwały r. 1641, a Ojciec św. Klemens XIV policzył ją w poczet Świętych.

Owoc duchowny.

Nic tak bardzo nie kształci, nie wydoskonala duszy, jak najrozmaitsze cierpienia doczesne, które Bóg w tym celu właśnie, na nas dopuszcza. Ale one wtedy tylko swój skutek osiągają, wtedy tylko prawdziwie nas udoskonalają, jeźli je przyjmujemy z poddaniem się woli Boga. Wówczas cierpienia są dla nas drabiną Jakubową do nieba prowadzącą. Św. Joanna w ten sposób zwykła się była modlić: „Panie Jezu Chryste, niech się Twoja dzieje wola nie z *ale*, ani nie z *byle*, ale bez wszelkiego zastrzeżenia. Ani mój ojciec, ani dzieci moje, ani nic innego na świecie nie może usprawiedliwić jakiegokolwiek z mej strony zastrzeżenia“. — Tak się modlą Święci.

Św. Bartłomiej apostoł.

(24 Sierpnia).

Bartłomiej był rodem z Galilei, rybakiem z rzemiosła. Poznawszy Pana Jezusa, należał do najpilniejszych Jego uczniów, a gdy go później Zbawiciel między swe Apostoły policzył, porzucił chętnie sieci rybackie i wszystko co posiadał. Nie odstąpił już więcej od Boskiego Mistrza, karmiąc duszę swoją słowem wiecznego żywota, wychodzącem z ust Jezusowych, przez cały czas Jego nauczania, będąc zarazem świadkiem cudownych spraw Jego. Tak pouczony, a do tego w Zielone Świątki Duchem św. napełniony, począł nauczać naprzód w Judei, gdzie wiele od żydów wycierpiał obelg i bicia, ale zniósł to cierpliwie, bo wiedział, że cierpi dla prawdy, dla P. Jezusa. Kiedy go już żydzi nie chcieli słuchać, poszedł św. Bartłomiej do Likaonii, potem do Arabii, a naostatek aż do Wschodnich Indyi,

Święty Bartłomiej Apostoł.

aby w tych odległych krajach pogańskich zaświecić światło świętej wiary. Tam Kościół Boży założywszy, puścił się do ormiańskiej ziemi, gdzie ochrzcił króla Palemona, dwór jego, wyuczywszy 12 miast wiary Chrystusowej. Źli jednak ludzie, a zwłaszcza kapłani bałwanów, zazdrościli tej pracy św. Apostołowi, nastawali więc na życie jego. Namówili tedy do tego brata królewskiego, który kazał św. Bartłomiejowi w mieście Albanie żywcem skórę zdjąć, a widząc cierpliwość świętego męża, rozgniewawszy się, ściął mu głowę. Okrutne te męki zniósł św. Apostoł mężnie, z radością nawet, dziękując Bogu, że przelaniem krwi własnej potwierdzić mógł prawdziwość Boskiej nauki, którą w imię Jezusowe ogłaszał. Zanim ducha oddał w ręce Boga, upominał wszystkich przytomnych, aby fałsze i służbę szatańską porzucili, a do służby jednego prawego Boga przystali.

Ciało jego pogrzebane najpierw w Albanie, przewiezione później do włoskiej ziemi, wreszcie w roku 995 za Grzegorza V Papieża, do Rzymu przywiezione, zostało w kościele na wyspie Tybru umieszczone.

Owoc duchowny.

Oto świadek prawdziwej wiary świętej, wiary, którą i my z Bożej łaski wyznajemy! Ale popatrzmy, czy wiara nasza tak płodna w dobre uczynki, czy tak ożywiona miłością? Czy jesteśmy gotowi wyznać ją otwarcie? Patrząc na tego świętego Apostoła, dziękujmy Panu Bogu, że i nas do tej świętej wiary powołał, że nam dał Apostołów i następców ich, którzy nam otwierają zdroje łask w Sakramentach świętych, a dziękując za ten dar wielki, prośmy miłosiernego Pana, jak mówi Skarga: „*abyśmy w wierze i szczepieniu nauki prawowiernej, od św. Apostoła Bartłomieja podanej, do końca trwali, a cnót chrześcijańskiej doskonałości naśladownikami co dzień lepiej zostawali*“.

Święty Ludwik król franc.

(25 Sierpnia).

Święty Ludwik był najstarszym synem Ludwika VIII, króla francuskiego i Blanki, córki króla hiszpańskiego. Roku 1214 w kaplicy zamkowej w Poissy (Poasy) ochrzczony, podpisywał się tylko: „Ludwik z Poissy“. Gdy go pytano dlaczego tę kaplicę tak wysoko ceni, nie zaś katedrę w Rheims, gdzie na króla został koronowany, dał tę godną chrześcijanina odpowiedź: Czyż nie powinienem więcej czcić Poissy, gdzie niespożytą godność chrześcijanina otrzymałem, niż Rheims, gdziem tylko przemijającą godność króla odebrał?

Gdy jeszcze był młodzieńcem i razu pewnego o nim na dworze mówiono, że za wiele względów okazuje pewnej damie

dworskiej, ostrzegła go matka temi słowy: „Mój synu, kocham cię najgorętszą miłością; a jednak wolałabym, abyś w mych oczach umarł, jak żebyś miał grzech ciężki popełnić“. Słowa te tak głęboko utkwiły w sercu Ludwika, że nigdy ciężko nie zgrzeszył. Będąc w niewoli tureckiej wraz z jenerałem Joivillem, przechadzając się z nim nad brzegiem morza, ujrzał trędowatego żywcem gnijącego, który okropne jęki wydawał. Święty Ludwik wzruszony do głębi tym widokiem, zapytał jenerała: Cobyś wolał: czy zostać trędowatym, czy jeden ciężki grzech popełnić? Joinville bez namysłu odrzekł: I trzydzieści grzechów bym popełnił, aby tylko nie zostać trędowatym! Jenerale, rzekł zasmucony tą odpowiedzią Ludwik, ty nie wiesz, co jest grzech śmiertelny! Grzech śmiertelny jest największe złe, jakie człowieka spotkać może!

Aby sobie zapewnić wolność od grzechu, co dzień kilka Mszy świętych słuchał, pościł co tydzień dwa razy, nosił włosiennicę, co piątek spowiadał się i na klęczkach się czołgał do Komunii św. W pałacu swym co dzień stu ubogich karmił, nawiedzał

szpitale, chorych sam pielęgnował, a przy owrzodziałych najmilej przebywał. Gdy mu ministrowie zwrócili uwagę, że za wiele czasu trawi w kościele, i że przez swą zbytnią pokorę traci powagę, rzekł: A gdybym całe dnie i nocy trawił na grach i biesiadach i całemi tygodniami polował, to byście to uważali za zgodne z królewskim majestatem?

Mając lat 20, poślubił hrabiankę Małgorzatę z Prowancyi. Bóg pobłogosławił to małżeństwo pięcioma synami i tyluż córkami.

Ludwik sam uczył swe dziatki katechizmu i prowadził je na Mszę świętą i na kazania. To też rodzina królewska była wzorem dla wszystkich poddanych. Jako król, umiał z surowością połączyć łagodność. Gdy pewna kobieta przegrawszy proces, lżyła go w oczy mówiąc, że niegodny jest korony, lepiej, by go z kraju wygnano, on rzekł łagodnie: Masz słuszność moja przyjaciółko, nie jestem godny być królem i zasługuję na to, by mię nietylko z Francyi, ale i z całego świata wygnano. A następnie dał jej królewską jałmużnę.

Dwakroć wyprawiał się do ziemi świętej, by grób Chrystusa z niewoli tureckiej uwol-

Święty Ludwik król francuski.

nić. Na drugiej wyprawie padł ofiarą zarazy w Tunisie, a w 27 lat po śmierci, dla licznych cudów od Bonifacego VIII Papieża, w poczet Świętych został policzony.

Owoc duchowny.

Uczy nas wiara święta, że jeden grzech ciężki większem jest złem, niż wszystkie nieszczęścia całego świata razem wzięte, i nikt z nas o tem nie wątpi. A jednak w praktyce jakże łatwo, często dla zysku doczesnego ludzie odważają się na popełnienie ciężkiego grzechu? Dla chwilowej przyjemności, pozbawiają się szczęścia wiecznego; aby się próżnemu światu przypodobać, tracą przyjaźń Boga i na wzgardę wieczną zasługują sobie.

Jakiż to nierozum!

Św. Józef Kalasanty.

(27 Sierpnia).

JÓZEF Kalasanty w Petralcie w Aragonii zacnie urodzony, już w dziecięcym wieku dawał oznaki szczególniejszej ku dzieciom miłości, bo już jako młody chłopczyna zwoływał dzieci do siebie, nauczał je tajemnic wiary św. i pacierza. W młodzieńczym wieku, gdy w Walencyi uczęszczał na teologię, doznawał wielkich pokus ciała, ale zwyciężywszy te pokusy mężnie, ślubował dziewictwo, które nienaruszone do śmierci zachował. Skoro kapłanem został, wzywany od kilku Biskupów do pracy duchownej, wszystkich nadspodziewanie zadowolnił, bo wszędzie gdzie się pokazał, naprawiał zepsute obyczaje, karność kościelną przywracał i zacięte walki stronnictw powaśnionych uśmierzał.

Wśród tych zajęć Boskiem objawieniem i wezwaniem napomniany, do Rzymu się

udał. Tu nadzwyczaj surowe wiódł życie; postami i czuwaniem ciało swe poskramiając, dnie i noce na rozmyślaniu rzeczy Boskich trawił, i prawie każdej nocy siedm głównych kościołów obchodził, który to zwyczaj wiele lat potem zachował.

Poznawszy jednak z Boskiego objawienia, że jest powołany do nauczania dziatek zwłaszcza ubogich, założył zakon „Szkół pobożnych“, czyli OO. Piarów, aby tenże z powołania oddawał się wykształceniu chłopców. Jakoż zakon ten od Klemensa VIII, od Pawła V i innych Papieży bardzo pochwalony, w krótkim czasie po wielu krajach Europy się rozszerzył. Przy wykonaniu zaś tego dzieła Święty nasz tyle prac podjął, tyle przykrości zniósł odważnie, że go powszechnie cudem męstwa i obrazem św. Joba nazywano.

Chociaż był całego Zakonu swego generałem i z całych sił starał się o dusz zbawienie, nigdy jednak nie zaniedbał osobiście uczyć ubogich chłopaków, ich szkoły zamiatać i do domu ich odprowadzać. W tych zajęciach 52 lat spędził, dlatego stał się godnym, że Bóg świętość jego cudami nawet wobec uczniów jego cudami wsławił.

Święty Józef Kalasanty.

Bo gdy się z uczniami modlił, Najświętsza Panna z Dzieciątkiem Jezus mu się ukazała, a Pan Jezus uczące się dziatki rączką swą błogosławił.

Dożył 92 lat i w Rzymie r. 1648 umarł. Serce jego i język po stu latach nienaruszone i niezepsute znaleziono. Po śmierci wielu cudami wsławiony, od Klemensa XIII w poczet ŚŚ. Wyznawców policzony został.

Owoc duchowny,

Mówi Pismo św., że ci, którzy innych uczą życia cnotliwego i pobożności: będą świecić *jako gwiazdy na wieki wieczne* (Dan 12 3). Jest to bowiem najmilsza ofiara Bogu uczyniona, która mu przysparza wiernych sług na tym świecie i godnych obywateli dla królestwa niebieskiego. Dlatego wierni słudzy Pańscy chętnie poświęcają się trudnemu obowiązkowi wychowania młodzieży. Nie zaniedbuj i ty ile możesz dobrym przykładem, słowem serdecznem, modlitwą gorącą, dopomódz do wykształcenia młodzieży zwłaszcza, jeżeli Bóg na cię ten obowiązek włożył.

Święty Augustyn.

(28 Sierpnia).

AUGUSTYN święty, ten wielki nauczyciel Kościoła Bożego, pochodził z Tagasty, miasta afrykańskiego. Ojciec jego Patrycyusz, zacięty poganin, wszelkiego dokładał starania, aby młodego Augustyna wcześnie wykształcić we wszystkich naukach; i nie bez pociechy spoglądał nań, widząc, że nietylko rówieśników, ale wkrótce i nauczycieli przewyższał bystrością dowcipu i głęboką nauką. Matka zaś, święta Monika, w młode serce Augustyna z miłością macierzyńską wsiewała zasady świętych cnót i wiary chrześcijańskiej, sposobiąc go do przyjęcia chrztu świętego. Atoli zdrowe te ziarna Boskiej nauki, nie przyjmowały się w sercu, które wcześnie chwastem brzydkich namiętności zarosło. Święte napomnienia i pobożne nauki matki, nie podobały się Augustynowi;

zasmakował on w świecie i próżnościach jego: i pogańskim obyczajem puścił wodze młodym namiętnościom swoim: pycha i próżność owładnęła duszą jego. Pobożna matka nie widząc skutku prac i starań swoich, gorzkie częstokroć nad nim łzy wylewała, uciekła się do modlitwy, ze łzami błagała Boga o łaskę i oświecenie dla nieszczęśliwego syna, ale Bóg zdawał długo się nie słuchać jej modlitwy. Augustyn tymczasem coraz głębiej grzązł w nieprawościach, aż nareszcie zarzekłszy się wiary świętej, został Manichejczykiem, bo ta bezbożna sekta schlebiała namiętnościom jego.

Razu jednego, kiedy św. Monika z płaczem prosiła św. Ambrożego, aby jej syna polecił miłosierdziu Boga, odpowiedział jej święty Biskup: Nie bój się matko, niepodobną bowiem jest rzeczą, aby syn tylu łez miał zaginąć. Święta przyjęła te słowa, jakby odpowiedź z nieba, podwoiła swe modlitwy o nawrócenie syna, a w 9 lat później Augustyn przyjął chrzest św. z rąk św. Ambrożego, jął się pokuty i umartwienia — i został Świętym. Łaska Boża powoli, ale skutecznie przekształcała serce jego, aż je zwyciężyła

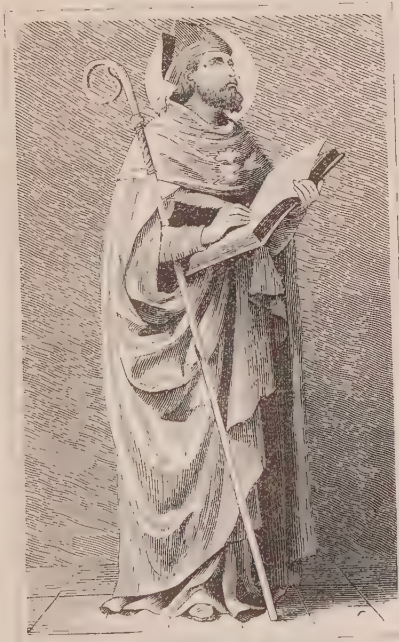

Święty Augustyn.

zupełnie i zapaliła w niem ten ogień, którym później rozpalał serca wiernych. Wkrótce odebrawszy święcenia kapłańskie, zebrał przyjaciół i kolegów koło siebie, z którymi żyjąc pospołu w ubóstwie i wszelkich cnotach zakonnych, dał początek zakonowi OO. Augustyanów. Jako biskup miasta Hippony, słowem i przykładem przewodniczył powierzonej sobie trzodzie, ale serce jego nie zadawalniało się tą pracą: ono świat cały ogarnąć pragnęło. Gdzie przykład jego świętych cnót nie był znanym, gdzie niesłyszano jego gorliwych i miłością Boga pałających nauk, tam dochodziły jego pełne namaszczenia i nadziemskiej mądrości pisma, któremi zbijał nauki herazyarchów, pouczał o najgłębszych tajemnicach wiary świętej, i drogę do nieba wskazywał. Tak spędził Święty 43 lat na ustawicznej, ale na chwałę Boga nader pożytecznej pracy, pokutując za grzechy młodości swojej i wywdzięczając się zarazem Bogu za łaskę, której mu użyczyć raczył.

Jakże sowicie wynagrodził Bóg pobożne starania i modlitwy matki św. Augustyna? Niedługo przed śmiercią swoją widząc się

z nim, dziękowała Bogu za tę wielką łaskę: „Już niczego więcej w tym życiu nie pragnę, mówiła, więcej mi bowiem dał Pan Bóg, jakbym go prosić śmiała. Prosiłam tylko, abyś był katolikiem, teraz zaś widzę, żeś jest nietylko gorliwym sługą Boga, ale nadto godność biskupa piastujesz“.

Owoc duchowny.

Święty Augustyn przyszedł do poznania wiary katolickiej i do szczerej pokuty przez pilne słuchanie nauk, które św. Ambroży w kościele do ludu miewiał. Słowo Boże w imieniu Boga przez kapłana głoszone, posiada bowiem moc nadziemską, do skruszenia i przeistoczenia serca ludzkiego. Tam Bóg przemawia do człowieka, a jeźli tylko człowiek serca swego na przyjęcie nasienia Bożego nie zamyka, nasienie to stokrotny owoc przynieść musi. Z jakiem łaknieniem, z jaką pilnością słuchasz słowa Bożego? Może właśnie dla braku tego duchownego pokarmu: ustajesz w służbie Boga, i nie umiesz się szczerze zbliżyć do Boga.

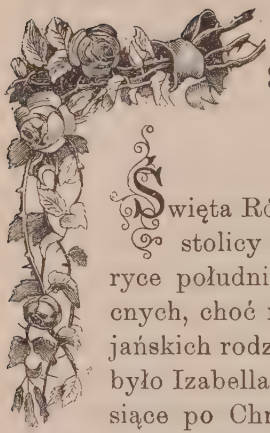

Święta Róża z Limy.

(30 Sierpnia).

Święta Róża urodziła się w Limie, stolicy państwa Peru, w Ameryce południowej, roku 1586 z zacnych, choć niezamożnych, chrześcijańskich rodziców. Jej właściwe imię było Izabella; lecz skoro w trzy miesiące po Chrzcie św. matka ujrzała, że twarz śpiącej w kolebce córeczki cudownym sposobem w kształcie róży się przedstawiła, poczęła ją odtąd stale Różą nazywać, co później sam Pan Jezus potwierdził, przemawiając do niej w objawieniu: „Różo serca mego, bądź moją oblubienicą“. Święta przyszedłszy już w piątym roku życia do używania rozumu, poślubiła Bogu dozgonną czystość. Odznaczała się przytem nadzwyczajnem umartwieniem i pracowitością. Sześć zaledwie lat mając, poczęła trzy razy na tydzień suszyć o chlebie i wodzie, a później

jeszcze ostrzejszym postem i pokutą niewinne swe ciało trapiła. Za Boskiem zrządzeniem doznawała od rodziców dotkliwych przykrości z tego powodu, iż za mąż wyjść nie chciała. Mimo to była dla nich najlepszą i najtroskliwszą córką. Bo kiedy stracili nie wielkie swe mienie, Róża utrzymywała ich pracą rąk własnych, a w czasie ich choroby pełniła w domu wszystkie usługi, gdyż na utrzymanie służących nie było pieniędzy. Przy tych ustawicznych zajęciach, umiała sobie jeszcze znaleść dość czasu na częstą rozmowę z Panem Bogiem.

W dwudziestym roku życia przywdziawszy na się habit Trzeciego Zakonu św. Dominika, urządziła sobie w ogrodzie rodziców odosobnione mieszkanie, jakby pustelnię, i tam dzieliła czas na modlitwę i ręczne roboty, które z wielką zręcznością wykonywała. Była też nadzwyczaj czułą na wszelką nędzę bliźniego. Sama w niedostatku będąc, zwykle brała do siebie po kilka biednych i chorych kobiet i z największą troskliwością przyrządzała im jedzenie, opatrywała rany i wszelkie najniższe oddawała im usługi.

Pan Jezus darzył swą wierną Oblubienicę

naprzemian, to słodyczą objawień i pociech nadprzyrodzonych, — znanych jedynie tym, co Mu się całem sercem oddają, — to znowu goryczą oschłości i jakby zupełnego opuszczenia. Pociechy duchowne przyjmowała Róża z głęboką pokorą, uznając się ich niegodną, a przez oschłości oczyszczała się jej dusza, jak złoto w ogniu, wstępując z dniem każdym na coraz wyższe stopnie cnoty cierpliwości i zgadzania się z wolą Bożą.

W ostatniej chorobie dopuścił Pan Bóg na Różę straszne cierpienia, które wypróbowana służebnica Jezusowa z niewymownym spokojem i rezygnacyą znosiła. Na trzy dni przed śmiercią przyjęła ostatnie Sakramenta święte. Widząc koło łoża swego zgromadzonych wielu krewnych i znajomych, przepraszała ich ze łzami w oczach za wszystkie względem nich popełnione przewinienia, choć nigdy dobrowolnie nikomu nie uchybiła. Modliła się też za kilka osób, które jej w ciągu życia wyrządziły wiele przykrości. Wśród cierpień przedśmiertnych ciała, darzył Pan Bóg jej duszę nadzwyczajnemi zachwyceniami. Tuląc do ust mały krucyfiks i powtarzając słowa:

Święta Róża z Limy.

„Jezu bądź ze mną“, oddała Bogu świętą swą duszę r. 1617 w trzydziestym pierwszym roku życia. Klemens X. policzył ją w roku 1671 w poczet Świętych.

Owoc duchowny.

W żaden inny sposób dusza nie wydoskonala się tak prędko i tak bardzo, jak przez cierpienia. Dlatego Bóg na wybranych swoich często tak ciężkie cierpienia dopuszcza. Dlatego mówi P. Jezus *kto nie bierze krzyża swego i nie naśladuje mnie, nie jest mnie godzien* (Mat. 10 38). Czy korzystasz z krzyżów i cierpień, które Bóg na ciebie zsyła? Czy znosisz je po Bożemu? Pomnij ile już zasług straciłeś przed Bogiem dlatego, żeś uciekał przed krzyżem, lub żeś narzekał w cierpieniach.

Święty Idzi.

(1 Września).

Święty Idzi żył na początku VIII wieku. Urodził się w greckiem mieście, Atenach. Zamożni i bogobojni rodzice jego, dali mu staranne, chrześcijańskie wychowanie, kształcąc go nietylko w naukach świeckich, ale przedewszystkiem w bojaźni Pańskiej i pobożnych uczynkach. To też św. Idzi już za młodu począł słynąć z miłosierdzia dla bliźnich, a po śmierci rodziców całą swą majętność rozdał na ubogich. Lecz wkrótce spostrzegł, że ludzie go mają za świętego. Począł się tedy obawiać, aby go chwała ludzka za dobre uczynki, jakie za

łaską Bożą spełnia, nie wzbiła w próżność i pychę, odbierając mu w ten sposób zasługę przed Panem Bogiem. Dlatego postanowił zawczasu opuścić Grecyę i zdala od stron rodzinnych i zgiełku świata: pracować w samotności nad zbawieniem duszy swojej. Początkowo pragnął się udać do Rzymu, ale Pan Bóg inaczej zrządził. Okręt, którym jechał, zawinął, wiatrami gnany, do Marsylii, w południowej Francyi.

Aby spełnić raz powzięty zamiar, wybrał się św. Idzi z towarzyszem Weredemem za rzekę Rodan. Tu wyszukawszy miejsce samotne, postanowili razem prowadzić życie pustelnicze. Wkrótce jednak ludzie okoliczni poczęli do nich napływać z prośbą o pomoc w różnych chorobach i cierpieniach, które Pan Bóg za wstawieniem się pokornych sług swoich, często usuwał w cudowny sposób. To też sława o nich rozbiegła się po całej okolicy. Nasz Święty widząc, że nabiera znowu rozgłosu, przed którym uciekł z ziemi rodzinnej, opuścił potajemnie swego towarzysza, i wyszukał sobie zdala od ludzi jaskinię, gdzie spędzał czas na

Święty Idzi.

bogomyślności i modlitwie, żywiąc się tylko ziołami i wodą.

Pobożne podanie niesie, że Pan Bóg, chcąc okazać, jak miłą Mu była taka pogarda chwały ludzkiej i zapomnienia o sobie, zesłał Idziemu łanię, która mu dostarczała mleka. Ta łania jednak, za Bożem zrządzeniem, miała go znowu zdradzić przed światem, aby przykład świętego życia przed ludźmi nie zginął. Bo oto razu pewnego, gdy król Wizygotów zapędził się na polowaniu w pustynię, gdzie mieszkał Idzi, jeden z łowczych królewskich, zoczywszy łanię, gonił ją psami aż do jaskini Świętego. A kiedy psy żadną miarą do wnętrza jaskini wejść nie śmiały, udał się tam król z orszakiem i znalazł łanię u nóg Idziego leżącą, a zobaczywszy świętego pustelnika, uznał cud Boży i ofiarował mu znaczne skarby, prosząc go o modlitwę za siebie. Ale Święty pieniędzy przyjąć nie chciał i zgodził się tylko na to, aby na tem miejscu zbudowano klasztor pustelniczy.

Żył jeszcze św. Idzi za czasów Karola, Młotem zwanego, u którego we wielkiej był czci i poważaniu. W późnym już wieku

udał się do Rzymu, dla zjednania klasztorowi swemu przywilejów papieskich. Powróciwszy stamtąd, dzień śmierci swej braciom zakonnym oznajmił i wśród ich modlitwy świątobliwego życia dokonał.

Owoc duchowny.

Tak bywa zwyczajnie, że kto przed próżną chwałą świata ucieka, tego Bóg wsławia już tu na ziemi dziwnemi łaskami swojemi. A ludzie światowi, czy chcą czy nie chcą, muszą uznać wyższość człowieka pokornego, który gardzi światem i próżną jego chwałą. Tym sposobem spełnia się już tu na świecie to, co Pan Jezus powiedział: *kto się poniża, będzie podwyższony, kto się podwyższa, będzie poniżony.* Ale aby tę prawdę w życie wprowadzić, potrzeba łaski Boga, dla tego modli się Prorok: *Panie odwróć oczy moje, aby nie patrzały na próżność; ożyw mnie w drodze Twojej.* (Ps. 119, 37).

Św. Stefan, król węgierski.

(2 Września).

IEZA czwarty, książe węgierski, przyjąwszy razem ze swą małżonką chrześcijańską wiarę, widział we śnie św. Szczepana, pierwszego męczennika, który mu objawił, że będzie miał syna i że ten jego dzieło nawrócenia Węgier do wiary świętej, dalej prowadzić będzie. Ten syn przyszedł na świat roku 977 i ochrzczony przez św. Wojciecha, otrzymał imię pierwszego męczennika.

Wcześnie za życia ojca swego, objął on rządy państwa i został prawdziwym „Apostołem“ kraju i ludu swego. Takim tytułem obdarzył go Papież Sylwester II, posyłając mu na znak szczególniejszej czci krzyż, który przed nim, jak przed biskupem noszono, ilekroć w królewskim majestacie występował. Przywilej ten i ten tytuł „Apostoła“ pozostał dotąd przy królu węgierskim.

Przedziwną też odznaczał się gorliwością

Święty Stefan, król węgierski.

w rozszerzaniu chrześcijańskiej wiary. Ustanowił jedenaście biskupich katedr, które po królewsku wyposażył; prócz tego wystawił wiele kościołów i szpitali. Najwspanialej wzbogacił katedrę w Białogrodzie, w której ze szczerego złota postawił ołtarz i drogiemi go kamieniami ozdobił. Całe królestwo swoje oddał w szczególniejszą opiekę Najśw. Pannie, mianując Ją uroczyście Patronką i Królową Węgier. Ustanowił mądre prawa na obronę wiary i cnoty prawdziwej, pilnie czuwając nad ich wykonaniem. Współcześni opowiadają o nim, że zawsze miał Chrystusa na ustach i w sercu swojem, i że wszystko w imię Chrystusowe działał. Nie mając potomstwa któremuby królestwo swoje mógł zostawić; przy śmierci zwołał wszystkich biskupów węgierskich i polecił im, aby się katolickim Kościołem gorliwie opiekowali, aby praw królestwa i narodu przestrzegali, a zwłaszcza, by należną cześć i posłuszeństwo dla Stolicy Piotrowej okazywali. Potem wzniósł oczy ku niebu i zawołał: „O Królowo nieba, któraś upadający świat podźwignęła, Twej opiece oddaję Kościół święty, mój naród i królestwo moje“. To

rzekłszy, w ręce Boga ducha swego oddał, roku 1038.

Owoc duchowny.

Jak upór, nieposłuszeństwo i lekceważenie przełożonych jest zawsze dowodem niskiego i podłego charakteru, tak uszanowanie dla władzy od Boga ustanowionej, a zwłaszcza dla najwyższej głowy całego Kościoła Chrystusowego, jest przymiotem wyższego umysłu. Takim był św. Stefan. Mimo królewskiej władzy, nie wstydził się uznawać najpoddańszym synem stolicy świętej, oddając cześć synowską Namiestnikowi Chrystusowemu na ziemi. Dla tego Bóg wywyższył go i błogosławił mu na ziemi, i uznał go godnym królestwa niebieskiego w wieczności. Nie godnie nosi tytuł chrześcijanina katolika ten, co nie umie ugiąć głowy przed następcą Piotra św., kto się odważa lekkomyślnie wyrażać o jego władzy najwyższej, o jego rządach; kto obojętnem okiem patrzy na jego poniżenie.

Strzeżmy się takich ludzi.

Błogosławiona Bronisława.

(3 Września).

Bronisława była siostrą ŚS. Jacka i Czesława z zacnej Odrowążów rodziny. Urodziła się w Kamieniu, na Szląsku r. 1203. Już od pierwszej młodości, całe swoje szczęście pokładała w służbie Bożej. To też Pan Jezus, chcąc ją zupełnie dla Serca Swego pozyskać, natchnął ją, aby świat opuściła i w klasztorze Panu Bogu wyłącznie się oddała. Uśmiechały się jej wprawdzie rozkosze ziemskie, bo była córką zamożnych rodziców, młodziuchna, bo szesnaście lat zaledwie liczyła; ale ona z miłości ku Panu Jezusowi przeniosła ubogą celkę zakonną, nad największe bogactwa, nad wszystkie ponęty świata. Idąc za głosem Bożym, pospieszyła do klasztoru PP. Norbertanek na Zwierzyńcu pod Krakowem. W zakonie chciała być uważaną za najpodlejszą ze wszystkich, i naj-

niższe spełniała posługi. Była też wzorem wszelkiej doskonałości.

Najmilszą Jej zabawą było rozpamiętywanie męki P. Jezusa. Aby tem swobodniej mogła się zatapiać w rozważaniu cierpień i mąk Pana naszego, udawała się często na wzgórze Sikornik zwane: tam widywano Ją nieraz w zachwyceniu ducha, uniesioną w powietrzu i słyszano gorącą Jej rozmowę z Panem Jezusem. Tak przebyła 40 lat życia w świątobliwości i niezmordowanej pracy zakonnej; wreszcie wezwał Ją Boski Oblubieniec do mieszkania niebieskiego, by Ją uwieńczyć koroną chwały. Przyjąwszy ostatnie Sakramenta św. oddała Panu Bogu czystego swego ducha r. 1259.

Liczne cuda i łaski, jakiemi Pan Bóg Swą służebnicę wsławił, zjednały Bronisławie wielką cześć u wiernych, którzy tłumnie do Jej przyczyny się uciekali. Cześć ta przetrwała aż do naszych czasów. Wreszcie Grzegórz XVI, Papież, roku 1839, zaliczył Ją w poczet Błogosławionych. Dnia 2-go września 1840 roku, odbył się w Krakowie uroczysty obrzęd beatyfikacyi, tej nowej na naszej ziemi Patronki, a święte Jej zwłoki

umieszczono na nowym, dla Niej przygotowanym ołtarzu w klasztorze PP. Norbertanek, gdzie swego dokonała żywota.

Owoc duchowny.

Ludzie, którzy nigdy szczerze nie pracowali nad poskromieniem własnych namiętności, nazywają życie zakonne życiem bezczynnem, a przynajmniej życiem nikomu pożytku nie przynoszącem. Niechby się przypatrzyli kiedy życiu klasztornemu, a przekonaliby się, jak tam każda chwilka dnia i nocy służbie Bożej jest przeznaczona; zrozumieliby wtedy, jak miłą musi być Bogu ofiara życia zakonnego, zrozumieliby także ile to łask z nieba na ziemię spływa wskutek ofiar modlitw, które z celi zakonnej do nieba się wznoszą; albowiem Bóg hojnym jest dla tych, którzy się całkowicie na służbę Jego oddali.

Błog. Bronisława.

Św. Rozalia, Panna i Pustelnica.

(4 Września).

Roku 1624 znaleziono koło miasta Palermo w Sycylii na górze lasami pokrytej w strasznej jaskini wyrazy w języku łacińskim wyryte na skale: „Ja Rozalia, Sinibalda, pana na Kwiskwinie i Różach córka z miłości ku Panu memu Jezusowi Chrystusowi w tej jaskini mieszkać postanowiłam“. Ciała jednak Rozalii nie znaleziono. Ponieważ tradycya o zniknięciu córki Sinibalda znaną była powszechnie, zaczęto tedy z zapałem szukać ciała świętej Dziewicy. Jakoż wkrótce w daleko dzikszej jaskini na górze Pellegrino znaleziono zwłoki Rozalii, w postaci jakby śpiącej osoby z krucyfiksem w ręku. Że to były jej zwłoki, sama objawiła pewnemu rycerzowi, tamże polującemu;

wiele też innych szczegułów dziwnego jej życia wiemy z tegoż objawienia.

Rozalia pochodząca z domu królewskiego Karola Wielkiego, urodziła się r. 1130 w Palermo w Sycylii. Ojciec jej Sinibald, sławny z męstwa, lubiany od króla Sycylii Rogera, wzięty został od tegoż na dwór królewski, gdzie wszedł w związki małżeńskie z krewną królewską. Dał mu P. Bóg córkę, Rozalię, która taką cnotą i miłością Bożą już w dziecinnym wieku zajaśniała, że wprawiała w podziw wszystkich, co ją znali i widzieli. Gdy wielu zacnych młodzian starało się o jej rękę, objawiła się jej Najśw. Panna radząc, aby uciekła od świata i by swe życie Jej Synowi poświęciła. Usłuchała Rozalia bez wachanie tej rady i wziąwszy z sobą krucyfiks i narzędzia pokutne: jak włosiennicę i dyscyplinę, udała się na górę Kwiskwinello de Kwiskwina zwaną, nie mając jeszcze pełnych lat 14. Tu obrała sobie mieszkanie w strasznej jaskini, i tu na modlitwie, pracy i umartwieniu wiele lat spędziła, jedząc tylko owoce leśne, korzonki i pijąc wodę ze źródła. Nieraz ją Pan Jezus i Aniołowie odwiedzali, i w cięż-

kich pokusach tęsknoty za światem i rodzicami ją pocieszali. W tej jaskini widać jeszcze studzienkę, którą ta święta Panienka sama wydrążyła, widać prosty ołtarz, własną jej ręką zrobiony, i siedzenie w skale wykute, na którem spoczywała. Rodzice po jej zniknięciu niepocieszeni, kazali ją szukać po całej Sycylii; Rozalia atoli dowiedziawszy się o tem z Boskiego objawienia, porzuciła tamtą, a w dzikszą jeszcze jaskinię się skryła i tam resztę świętego życia spędziła, aż ją roku 1160 powołał Pan Jezus do siebie.

Skoro ciało tej świętej Dziewicy ku publicznej czci wystawiono r. 1625, natychmiast zaraza, która straszne czyniła spustoszenia w Palermo i okolicy ustała, a ztąd św. Rozalia uważaną jest słusznie jako patronka przeciw zarazie i morowemu powietrzu.

Owoc duchowny.

Powiedziałby świat, a z nim i ludzie krótkowidzący, że ta Panienka bardzo nieroztropnie sobie postąpiła, bo wzgardziła świetnem małżeństwem, bo najpiękniejsze lata

Święta Rozalia Panna i Pustelnica.

spędziła wśród dzikiej pustyni, bo nie użyła młodości, ani bogactw na rozkosze. Inaczej jednak sądziła ta Święta nauczona i oświecona od samej Najśw. Panny. Gdyby była szła za radą próżnego świata, pewnieby dzisiaj o niej nikt nie wiedział, a może nawet miasto szczęścia wiecznego, którem się dzisiaj cieszy, byłaby się stała pastwą piekła odrzucona od Boga na wieki. Nie słuchaj więc rady bezbożnego świata, ale się Boga w modlitwie pytaj, jaki sobie stan życia masz obrać i słuchaj wiernie natchnienia Bożego.

Święty Dawid (Chleb).

(5 Września).

POD koniec X-go wieku, panował na Rusi Włodzimierz. Miał on 12 synów, z których Borysa i Dawida zalicza cerkiew w poczet ŚŚ. Męczenników. Roku 988 przyjął Włodzimierz wiarę świętą. Za przykładem ojca poszli synowie jego, Borys na Chrzcie św. otrzymał imię Romana, a Chleb Dawida. Krótko przed śmiercią swoją podzielił Włodzimierz państwo swoje między syny; Dawid został wtedy udzielnym księciem na Muromiu. Był to książę bogobojny i nabożny, rządził w pokoju księstwem swojem, a czas wolny na modlitwie przepędzał. Tam wypraszał błogosławieństwo i łaski potrzebne dla swoich poddanych; modlitwą też wyprosił sobie i przysposabiał się na śmierć męczeńską.

Bo też niedługo miał panować książę świątobliwy. Gdy bowiem Włodzimierz umarł,

starszy brat Dawida, Swatopełk, chciwy panowania, zdobył Kijów i zamyślał wymordować wszystkich braci, a kraje ich sobie zabrać. Namówił więc kilku panów, aby brata Romana potajemnie zabili, a gdy to się udało, postanowił bezbożny bratobójaa zgładzić także cichego Dawida. Dawid szanował starszego swego brata, a dla ojca był synem najposłuszniejszym. Najmniejszy znak woli ojca, każde życzenie jego spełniał z wielką ochotą; uważał bowiem w rozkazie ojca rozkaz i wolę samego Boga. Wiedział o tem Swatopełk, użył więc niegodziwego podstępu. Wysłał on do Muromu posłów, oznajmując zdradliwie, że ojciec (który natenczas już był umarł), ciężko zachorował i nakazał Dawidowi imieniem ojca, żeby czemprędzej do niego przyjechał. Dawid, zawsze woli ojcowskiej posłuszny, natychmiast puścił się w drogę ku Kijowu. To posłuszeństwo i ta uległość synowska sprowadziła na Dawida śmierć, ale oraz przyspieszyła mu koronę wiecznej chwały. Już był blisko Śniatynia, gdy mu inny brat Jarosław o śmierci ojca doniósł, tudzież że Swatopełk zabić kazał Romana, a teraz podstępnie i jego do Ki-

Święty Dawid (Chleb).

jowa woła, by go życia i księstwa pozbawić. Bogobojny Książe rzewnie opłakiwał zgon ojca i śmierć brata, ale bardziej jeszcze szlachetne jego serce czuło wielką boleść, że Swatopełk, którego jako starszego wiekiem czcił i poważał, tak okropnej dopuścił się zbrodni. Sam postanowił unikać niegodziwego brata, ale nim zdołał schronić się lub uciec, służalcy Swatopełka dogonili go w Śniatyniu, otoczyli wóz jego i śmiercią mu zagrozili. Dawid za przykładem Boskiego Zbawiciela, począł się modlić za brata i za morderców, potem wzywając nieba i ziemię na świadków swej niewinności i prosząc o przyczynę świątobliwego brata Romana, polecił Bogu w Trójcy jedynemu duszę swoją. Modlitwę skończywszy rzekł do oprawców łagodnie i z pogodną twarzą: „Bracia, spełnijcie, co wam zlecono“. Wtedy jeden z siepaczów nożem przebił serce Dawida św. Ciało niewinnie zabitego wrzucili zbójcy na puste miejsce między drzewa. Pasterze i myśliwcy przechodząc koło tego miejsca, widzieli często słup ognisty lub gorejące pochodnie i słyszeli muzykę przecudną i śpiewy anielskie, nikt jednak świętych

zwłok szukać nie myślał. Dopiero Jarosław kazał odszukać ciało św. Dawida, a gdy się dowiedział o niebieskich zjawiskach, posłał kapłanów, którzy ciało świętego Męczennika z onego miejsca do Wyszohradu uroczyście odwieźli i obok zwłok św. brata Romana pochowali. Wsławił też Bóg grób Świętego wielkiemi cudami, a lud wierny począł oddawać cześć Świętemu i polecał się skutecznej jego przyczynie, a Cerkiew ruska policzyła Go w poczet swoich Patronów.

Owoc duchowny.

Chciwość bogactw i wielkości tego świata, iluż zbrodni była przyczyną! Miłującym zaś Boga wszystko się na pożytek obraca. Tak i ta niepochamowana żądza panowania popchnęła niegodziwego Swatopełka do najcięższej zbrodni bratobójstwa; dla Dawida zaś na pożytek się obróciła, bo go ozdobiła koroną męczennika i przyspieszyła mu wieczną nagrodę. Strzeż się chciwości, aby ta namiętność i ciebie kiedy do grzechu ciężkiego nie przywiodła.

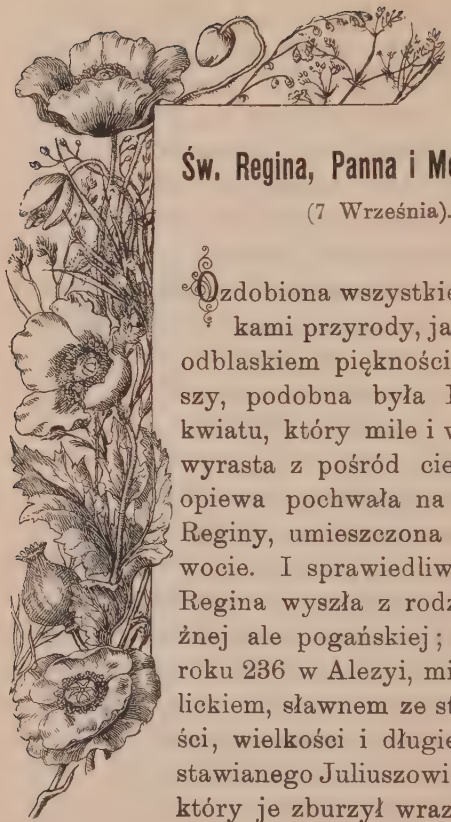

Św. Regina, Panna i Męczennica.

(7 Września).

Ozdobiona wszystkiemi wdziękami przyrody, jako słabym odblaskiem piękności swej duszy, podobna była Regina do kwiatu, który mile i wdzięcznie wyrasta z pośród cierni". Tak opiewa pochwała na cześć św. Reginy, umieszczona w jej żywocie. I sprawiedliwie. Gdyż Regina wyszła z rodziny potężnej ale pogańskiej; urodzona roku 236 w Alezyi, mieście Gallickiem, sławnem ze starożytności, wielkości i długiego oporu stawianego Juliuszowi Cezarowi, który je zburzył wraz z wolnością Gallów. Ojciec jej zwał się Klemens i był zażartym bałwochwalcą, matka zaś

w pierwszych dniach po narodzeniu Reginy, umarła. Oddana w opiekę mamce, która była na szczęście chrześcijanką, została ochrzczona, bez wiedzy ojca. Skoro po kilku latach ojciec się dowiedział, że jego córka jest chrześcijanką, wygnał ją z domu i zabronił jej pokazywać mu się na oczy. Reginę przyjęła jej dawna mamka z otwartemi rękami, wyuczyła ją doskonale prawd wiary i pod jej okiem Panienka postępowała we wszystkich cnotach, ale najbardziej umiłowała czystość panieńską i najgorętszą miłością ukochała Zbawiciela. Pasąc owce swej karmicielki, modliła się i czytała żywoty świętych panien i męczennic, i pragnęła jak one życie swe położyć za wiarę świętą. Jakoż P. Bóg wysłuchał jej modłów. Bo gdy Decyusz wzniecił siódme prześladowanie chrześcijan, wezwał namiestnik Olibryusz Reginę do swego pałacu, obiecując ją poślubić, jeśli się wyprze Chrystusa. Widząc, że Regina żadną miarą ani wiary, ani czystości swej stracić nie chce, wtrącił ją do więzienia, kazawszy ją przedtem strasznie wychłostać rózgami. W więzieniu około północy widziała w zachwy-

ceniu wielki krzyż, sięgający od ziemi aż do nieba, a na szczycie krzyża białą jak śnieg gołąbkę, która do niej mówiła: „Witaj, Panno roztropna, królowo bardziej w rzeczywistości niż z imienia (Regina znaczy królowa); twe cnoty heroiczne uczyniły cię miłą Bogu i Aniołom. Przygotowałaś sobie panieństwem i cierpliwością koronę nieśmiertelną, którą otrzymasz z rąk swego Oblubieńca". Na znak, że to widzenie nie było złudzeniem, nagle wszystkie jej rany się zagoiły, tak, że ani znaku z nich nie pozostało. Olibryusz, widząc ją zdrową zupełnie chciał ją różnemi pochlebstwami do odstępstwa nakłonić, gdy jednak te nie skutkowały, kazał ją na krzyż rozciągnąć, palić pochodniami, potem wrzucić do zimnej wody, ale tasama gołębica objawiła się jej ponownie i zapraszała ją do nieba. Przeszło 800 osób widziało tę gołębicę i słyszało jej głos; ci więc wyrzekli się pogańskich błędów i głośno wyznawali Chrystusa. Olibryusz widząc, że nic nie wskóra, kazał ją ściąć mieczem. Rozkaz jego spełniono dnia 7 września. R. P. 253. ściętą została św. Regina w 17 roku życia; wszyscy obecni wi-

Święta Regina, Panna i Męczennica.

dzieli, jak dusza jej w towarzystwie Aniołów do nieba wstępowała.

Owoc duchowny.

Zkąd w tej świętej Panience w 17 roku życia tyle męztwa, tyle odwagi, tyle cierpliwości? To z łaski Bożej, która nas nigdy w trudnem i ciężkiem położeniu nie opuszcza. Byleśmy sami chcieli pozostać Bogu wiernymi, żadne pokusy, żadne prześladowania nie potrafią nas zwyciężyć, bo Bóg obrońcą naszym będzie. Dlatego chlubili się pierwsi chrześcijanie w ucisku wiedząc, iż *ucisk sprawuje cierpliwość, a cierpliwość doświadczenie, a doświadczenie nadzieję, a nadzieja nie pohańbia* (do Rzym. V. 4. 5.).

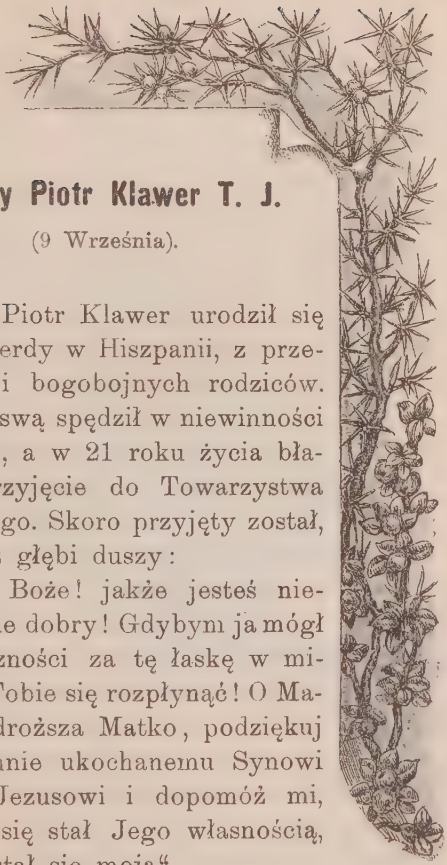

Święty Piotr Klawer T. J.

(9 Września).

Święty Piotr Klawer urodził się w Werdy w Hiszpanii, z przezacnych i bogobojnych rodziców. Młodość swą spędził w niewinności anielskiej, a w 21 roku życia błagał o przyjęcie do Towarzystwa Jezusowego. Skoro przyjęty został, zawołał z głębi duszy:

— „O Boże! jakże jesteś nieskończenie dobry! Gdybym ja mógł z wdzięczności za tę łaskę w miłości ku Tobie się rozpłynąć! O Maryo, najdroższa Matko, podziękuj Ty za mnie ukochanemu Synowi Twemu Jezusowi i dopomóż mi, abym ja się stał Jego własnością, Jak On stał się moją“.

Ukończywszy nowicyat, a następnie nauki w Majorce, gdzie się poznał ze świętym Alfonzem Rodriguezem, udał się Piotr 1610 roku jako misyonarz za morze i wylądował w Kartagenie, tamże po otrzymaniu święceń kapłańskich oddał się całkiem na usługę najnieszczęśliwszych niewolników, to jest murzynów, których co rok 12,000 sprowadzano z Afryki i jak bydło na rynku sprzedawano. Skoro się tylko okręt ukazał, który napełniony był murzynami zakutymi w kajdany, omdlewającymi z osłabienia w brudzie i nędzy, przybiegał Piotr, niosąc ze sobą wyżebrany chleb, owoce, ciasta, wino, które rozdzielał między te biedne istoty, pocieszając je słowami pełnemi miłości i współczucia. Ztamtąd towarzyszył im do ich ciasnych i wilgotnych więzień, gdzie ani ławki, ani stołu, ani pościeli nie było. Tam zamykano mężów i niewiasty, młodych i starych prawie bez odzienia i dawano im nędzną strawę w brudnych naczyniach, aż ich nie sprzedano. Brudy, smród, gorąco, krzyki rozpaczliwe jednych, jęki i stękania drugich, choroby, wrzody, ospa — nadawały tym więzieniom postać

Święty Piotr Klawer T. J.

piekła ziemskiego. Tymto murzynom służył Piotr przez lat 40 bez przerwy, związawszy się ślubem, że całe swe życie poświęci na ich zbawienie. Pielęgnował ich jak matka, pocieszał, wrzody ich obmywał, całował, nauczał ich wiary świętej, chrzcił ich z uroczystością — zgoła, stał się dla nich miłosiernym Samarytaninem. Według wiarogodnych świadectw, ochrzcił ich około trzysta pięćdziesiąt tysięcy. Nieraz 15 godzin na dobę słuchał ich spowiedzi, tak, że go omdlałego do celi zanoszono. Za grzechy swych przybranych dzieci aż do krwi się biczował, a często całemi nocami klęczał przed Panem Jezusem w Najświętszym Sakramencie utajonym i przepraszał Go za nich serdecznie. Gdy raz słuchał spowiedzi żywcem gnijącego murzyna, mało nie omdlał. Natychmiast wstał i gniewając się na siebie rzekł:

— „Tak, ty nędzniku brzydzisz się twoim bliźnim? Czy on nie jest tak jak ty krwią P. Jezusa odkupiony? Za twą delikatność musisz odpokutować“. Odszedł więc na bok i do krwi się ubiczowawszy, wrócił, klęknął przy chorym i każdą jego ranę całował.

Nie szczędził mu Pan Bóg bolesnych krzy-

żów i prześladowań; ale on wszystko w milczeniu dla Jezusa znosił, aż po takich pracach zabrał go Pan do swej chwały 1654 roku, w 73 r. życia. Pius IX policzył tego „Apostoła murzynów“ w poczet Błogosławionych, a Leon XIII, Papież w poczet Świętych dnia 15 stycznia 1888 r.

Owoc duchowny.

Zrozumiał ten Święty dobrze słowa P. Jezusa: „Coście jednemu z tych najmniejszych uczynili, toście mnie uczynili“.

Dlatego z miłości ku P. Jezusowi oddał swe prace i życie całe na posługę najmniejszych, najbardziej wzgardzonych i opuszczonych bliźnich swoich. Jeźli chcesz wiedzieć czy masz prawdziwą cnotę miłości bliźniego, pomyśl, czy równie chętnie objawiasz ją względem najbardziej opuszczonych i najmniej zasługujących na twą miłość, jak i względem tych, od których się nagrody doczesnej spodziewasz.

Św. Eustachy, Męczennik.

(20 Września).

ZIWNA Opatrzność Boża, nawet wśród najboleśniejszych cierpień i doświadczeń, pokazuje się jawnie w życiu św. Eustachego. Poganinem będąc, oddał się rycerskiej służbie pod cesarzem Trajanem, odznaczając się prócz niezwykłego męztwa, szlachetnością umysłu i serca. Doczesne szczęście zewsząd mu przyświecało; zwłaszcza, gdy pojąwszy za żonę Teopistę szlachetną i bogatą Rzymiankę, dwoma synami od Boga obdarzonym został. Razu jednego bawiąc się łowami, spostrzegł wspaniałego jelenia, a dogoniwszy go, widzi między rozłożystemi jego rogami, jaśniejący krzyż Zbawiciela, a zarazem usłyszał słowa: „Czemuż mnie prześladujesz? Uwierz we mnie: Jam jest Chrystus; dlatego, żeś jest miło-

siernym dla bliźnich, chcę ci też miłosierdzie okazać. Idź więc do Biskupa w mieście, daj się wraz z całą rodziną ochrzcić, później wróć tu, a Ja ci powiem, co masz dalej czynić". — Wróciwszy do domu, opowiedział cudowne zdarzenie swej żonie, ona mu zaś opowiedziała, jak przed chwilą pokazał się jej człowiek z krzyżem, który rzekł do niej: „Dziś jeszcze zapisane będzie w księgę żywota twoje imię i twego męża i dzieci twoich". Tego samego dnia wszyscy otrzymali chrzest święty. Nazajutrz powrócił Eustachy na miejsce, gdzie miał cudowne zjawienie, prosząc, aby mu Chrystus objawił, co ma dalej czynić. Usłyszał wtedy, że go wiele cierpień czeka, że wszystkie doczesne dobra utraci — „ale walcz mężnie (dodał Zbawiciel), tak, jakeś dla cesarza walczył — a łaska Moja pozostanie z tobą i z twoimi".

Niedługo potem, Eustachy, straciwszy cały swój dobytek, musiał uciekać do Egiptu wraz z żoną i dziećmi. Przybywszy do Egiptu, nieludzki kapitan okrętu zabrał mu żonę za to, że nie miał czem natychmiast za podróż zapłacić. Wkrótce stracił i oby-

dwóch synów. Przeprawiając się bowiem przez potok, kiedy jednego z nich przeniósł na drugą stronę, wracając po drugiego, widział, jak jednego lew, a drugiego wilk porywał. Nie pozostało mu nic innego, jak oddać się na służbę pewnemu rolnikowi, zataiwszy swe imię. Mijały mu długie lata wśród ciężkiej pracy i bolesnych wspomnień. Tymczasem nieprzyjaciele pustoszyli państwo rzymskie w Azyi. Trajan nie mogąc znaleźć odpowiedniego wodza do owych trudnych wojen, wspomniał sobie na Eustachego i kazał go po całem państwie szukać. Znaleziony i na czele wojska postawiony, wnet chwalebnie zwyciężył i upokorzył nieprzyjaciół. Kiedy wracał z tej szczęśliwej wygranej z wojskiem, trafiło się, że dwaj z jego najdzielniejszych wojowników razem do jednego domu na odpoczynek wstąpili, i tam opowiadali sobie, wobec niewiasty z tego domu, jak zacnych mieli rodziców, jak stracili cały dobytek, jak przybywszy do Egiptu, stracili matkę, a później i ojca, że napadnięci byli od dzikich zwierząt, od których jednak za cudowną Opatrznością Bożą, poczciwi ludzie uwolnili ich i wy-

Święty Eustachy, Męczennik.

chowali między sobą. To wszystko słysząc nieznana dotąd niewiasta, łzami radości zalana, zawołała: „Toć wy moimi synami jesteście — jam jest Teopista, matka wasza!“ Wnet razem z synami przedstawiła się wodzowi, prosząc, aby im pozwolił razem z nią do ojczyzny wrócić. Ten poznał w niej natychmiast swą ukochaną żonę, rzucił się jej w objęcia, przejęty najwyższą wdzięcznością ku Bogu, tem bardziej, gdy się od niej dowiedział, że od chwili rozłączenia się z nim, ani na chwilę Boga nie opuściła, że Bóg cudownie ją strzegł, że dopomagał jej do zachowania wiary świętej i cnoty. Ciesząc się i wychwalając Boga, wrócili wszyscy razem do Rzymu; ale to ich doczesne szczęście zbyt krótko trwać miało, Bóg przemienił je na wieczne. Ledwie przybyli do Rzymu, pogański cesarz nakazał, aby Eustachy, jako naczelny wódz, złożył publicznie ofiarę na cześć fałszywych bożków. Nie przystał na to Eustachy, wyznając śmiało: „Jestem chrześcijaninem!“ Zrzymając się cesarz, kazał zeń zedrzeć bogaty strój rycerski i razem z jego rodziną, w cyrku porzucić lwom na pożarcie. Gdy jednak

zwierzęta nie ośmieliły się ich dotknąć, kazał ich wrzucić do rozpalonego miedzianego wołu, gdzie wszyscy chwalebnego męczeństwa dokonali.

Owoc duchowny.

Któż tu nie uzna przedziwnej Opatrzności Boga nad ludźmi! Zdaje się Bóg czasem opuszczać swe sługi, ale w tem opuszczeniu pokazuje jaśniej, jak bardzo czuwa nad nami z całą potęgą dobroci i miłości swojej. Nie trać odwagi ani ufności w Bogu, we wszystkich doświadczeniach Pańskich, ale powtarzaj z Psalmistą Pańskim: „Pomocnikiem i wybawicielem moim Ty jesteś Panie“ (Ps. 69. 6) a wcześniej czy później zawsze się przekonasz, jak dobrym jest Pan nasz.

Św. Mateusz,

Apostoł i Ewangielista.

(21 Września).

NAD pięknem jeziorem Genezaret, leżało bogate miasto handlowe Kafarnaum. Za czasów Chrystusa Pana podlegała Palestyna Rzymianom i musiała ciężkie podatki, wysokie myta cesarzowi płacić. Cła wydzierżawiano najwięcej dającym, ci zaś by pokryć swoje wydatki, a nadto jak najwięcej zarobić, wymuszali od żydów ile tylko mogli pieniędzy; ztąd celnicy dla swej chciwości byli przedmiotem pogardy i nienawiści u żydów. Uważano ich z tego powodu powszechnie za jawnogrzeszników. Takim celnikiem był Lewi, syn Alfeusza, który się po nawróceniu swem nazwał z wdzięczności Mateuszem, to jest darem Bożym. W Kafarnaum przebywał Pan Jezus nieraz przez czas dłuższy,

miewał kazania w synagodze, albo na brzegu jeziora, uzdrawiał chorych i pocieszał cierpiących; ztąd Kafarnaum zwano „jego miastem“. Pewnego poranku wyszedł znów Pan Jezus na brzeg jeziora, aby nauczać. Z powrotem przechodzi koło cła Mateuszowego, stanął i rzekł doń: „Pójdź za mną“. A te słowa wraz z wewnętrzną łaską tak silnie oddziałały na niego, że Mateusz natychmiast wstał i poszedł za Jezusem. Z wdzięczności sprawił Panu Jezusowi wspaniałą ucztę, na której, jak mówi Skarga, „więcej było wzdychania, niźli wesela, więcej kazania, niż używania, więcej łez, niż potraw“. I stał się z bogatego ubogim dla Pana Jezusa który go powołał na najwyższy w Kościele Bożym urząd, to jest na urząd apostolski.

Po Wniebowstąpieniu Pańskiem napisał Ewangielię, to jest wesołą nowinę o narodzeniu, życiu, śmierci i zmartwychwstaniu Pana Jezusa; następnie udał się do Etyopii, albo ziemi murzyńskiej, gdzie króla wraz z całym domem do wiary świętej nawrócił. Miał ten król cudnej urody córkę Ifigenię, która rozmiłowawszy się w Panu Jezusie, ślub czystości uczyniła. Po śmierci jej ojca

nastał na królestwo Hirtak, poganin, i o rękę Ifigenii prosił. Lecz gdy ta związana ślubem, zezwolić na małżeństwo nie chciała, rozgniewany Hirtak kazał św. Mateusza, jako doradcę do tego ślubu, zamordować. Wpadli żołdacy, gdy tenże ofiarę Mszy świętej sprawował, i włócznią mu serce, jak niegdyś Panu Jezusowi, przebili. Zwłoki jego za Papieża Grzegorza VII, przeniesione zostały do Salerno, miasta włoskiego, gdzie dotąd wielkiej czci doznają.

Owoc duchowny.

Szczęśliwy ten Święty, że na pierwsze wezwanie Pana Jezusa zerwał ze światem, a przyłączył się całem sercem do Chrystusa. Nie przyszło mu łatwo, opuścić od razu to wszystko, na co przez całe życie pracował, ale gdy tylko dobrą wolę okazał, Bóg ułatwił mu wykonanie tej ofiary, której dla dobra jego od niego zażądał. Nie opieraj się natchnieniom Bożym, powtarzając za św. Pawłem: *Wszystko za gnój poczytam bylem Chrystusa pozyskał.* Bóg nieskończenie hojnie płaci każdą ofiarę, której od nas żąda.

Święty Mateusz, Apostoł i Ewangelista.

Bł. Władysław z Gielniowa.

(22 Września).

KIEDY św. Jan Kapistran odprawiał missyą w Krakowie, jego słowom przysłuchiwał się bardzo pilnie młodziutki Władysław — rodem z Gielniowa, ubogiego miasteczka dyecezyi Gnieźnieńskiej. Żarliwe, miłością Boga tchnące nauki Św. kaznodziei, wzruszały do głębi duszę Władysława; serce jego dobre, niewinne, rozpalało się coraz bardziej i taką zapłonęło miłością Bożą, że już o niczem nie myślał, jak tylko o zupełnem oddaniu się na służbę P. Bogu. — I poszedł do św. Jana, otworzył przed nim serce swoje, i prosił o przyjęcie do zakonu OO. Bernardynów. Święty przyjął go chętnie, a z nim razem wstąpiło 130 młodzieży z samego Krakowa.

Zostawszy zakonnikiem, starał się usilnie o to, aby był doskonałym, świętym zakonnikiem. Każdą i najmniejszą regułę tak

sobie cenił, tak ją kochał, jakby mu z Nieba daną była. — Potulny, cichy i uległy wszystkim, ale osobliwie przełożonym, których czcił, jako zastępców P. Jezusa na ziemi, wszystko, co mu zlecono, bardzo starannie i doskonale wypełniał.

Modlitwa była najmilszem jego zajęciem, słodko mu było z Panem Jezusem rozmawiać. Nie powiedział kazania, w którymby, jak niegdyś św. Bernardyn Seneński, wiele razy nie wspomniał Najświętszego Imienia Jezus. To najsłodsze Imię było w sercu jego i w pamięci jego i na ustach jego.

Aby pobudzić ludzi do miłości P. Jezusa, ułożył rozmyślania o tajemnicach życia Pana Jezusa i Matki Najśw., przeplatane rzewnemi modlitwami. Na kazaniach osobliwie i zwyczajnie zachęcał do nabożeństwa do gorzkiej Męki Zbawiciela. Opowiadanie jego rozpalało serca słuchaczów, zapominali o wszystkiem, zdawało im się, że widzą P. Jezusa umęczonego przed sobą. Rozrzewnienie dochodziło niekiedy do takiego stopnia, że w kościele słychać było tylko jeden głośny, żałośny jęk i łkanie.

Do P. Jezusa takie miał Błog. zaufanie

niezachwiane, że nietylko we wszystkich potrzebach swoich, ale też i w potrzebach zakonu i kraju całego do Niego się udawał i o pomoc Go błagał. Kiedy wojska tatarskie wpadły do Polski i kraj srodze niszczyły, Władysław obiegał wsie i miasta. Wszędzie gorącemi słowy pobudzał lud do ufności w dobroć i miłosierdzie P. Jezusa i zachęcał go do modlitwy i pokuty. I P. Jezus wysłuchał tych gorących modłów. Zesłał wczesną i nadzwyczaj ostrą zimę, która tatarskie hordy zupełnie wyniszczyła.

Choć siły Błog. Władysława opuszczały, choć lata coraz mocniej go przygniatały, nie przestawał przecież słowa Bożego głosić, nie przestawał mówić o P. Jezusie. Wchodził na ambonę z niewymowną radością, jaką mu sprawiała sama myśl, że może jeszcze o P. Jezusie mówić. Pewnego razu, a był to właśnie Wielki Piątek, miał kazanie o Męce P. Jezusa. Mówił o niej z niewypowiedzianem wzruszeniem. Kiedy przyszedł do ubiczowania P. Jezusa zamilkł nagle. Wzrok utkwił w obraz, na którym było ubiczowanie przedstawione. Wpatrując się w P. Jezusa powtarzał ciągle: „O Je-

Błog. Władysław z Gielniowa,

zu, Jezu mój kochany!“ Po chwili wpadł w zachwycenie i w oczach wszystkiego ludu podniesiony został w powietrze...

To było ostatnie jego kazanie. Wkrótce potem (r. 1505) zabrał go P. Jezus do siebie, aby mu dać nagrodę zgotowaną tym, którzy kochają, wielbią i czczą to Najsłodsze i Najśw. Imię Jezus.

Owoc duchowny.

Jednym z najpotężniejszych środków do obudzenia w sercach naszych gorącej miłości Boga i prawdziwej pobożności jest rozpamiętywanie gorzkiej Męki Zbawiciela. Tam się uczymy, jak bardzo Bóg umiłował świat, jak wielkiem złem jest grzech, który aby zmazać, potrzeba było męki i śmierci Boga-Człowieka. Tam także uczymy się, jak bardzo powinniśmy czuwać nad sobą, aby nie zmarnować tych skarbów łask, które nam P. Jezus męką i śmiercią swoją wyjednał.

Święta Tekla.

(23 Września).

Święta Tekla była córką bogatych pogańskich rodziców w Ikonium, gdzie święty Paweł Apostoł, głosił naukę Zbawiciela. Od niego też nauczona wiary świętej, rozmiłowała się całą duszę w Boskim Oblubieńcu i postanowiła Mu w czystości dozgonnie służyć. Inne atoli były pragnienia jej pogańskiej matki, co nie znając zacności panieństwa, dawniej już dla niej przeznaczyła bogatego młodzieńca poganina, bo w małżeństwie z nim widziała przyszłe szczęście swej córki. Ztąd, kiedy święta Dziewica wymawiała się swoim postanowieniem, nietylko że wysłuchaną nie była, ale bicia, głód i inne dotkliwe cierpienia w domu swej matki znosić musiała; a kiedy mimo to wierną pozostała postanowieniu swemu, od-

dała ją nieludzka matka w ręce pogańskiego sędziego, który ją jako chrześcijankę: skazał na pożarcie dzikim zwierzętom.

Chętnie ofiarowała św. Dziewica życie swe dla wiary, ale Bóg chciał tym razem pokazać światu, że On sam chce być cudownym obrońcą tych, którzy w czystości i niewinności Jemu służyć pragną. Po dwakroć wypuszczano zgłodniałe i rozjuszone lwy i tygrysy, po dwakroć dzikie te zwierzęta zapomniawszy srogości swojej, niby łagodne baranki kładły się u stóp świętej Dziewicy, nie śmiejąc tknąć tego ciała, które Bogu poświęconem zostało. Cudem tym bynajmniej nie poruszony sędzia, kazał św. Teklę wrzucić do jamy pełnej wężów i gadów jadowitych, ale i te nie śmiały jej szkodzić. Rozgniewany tedy sędzia bojąc się, by od słabej dziewicy nie był upokorzonym, kazał ją żywcem od rozjuszonych wołów rozszarpać. Przywiązano więc Świętą grubemi linami do dzikich wołów; ogniem rozjuszone zwierzęta rozbiegły się na różne strony — ale cóż może złość ludzka przeciw woli Boga? — liny potargały się w kawałki, a święta Dziewica nie tkniętą została.

Święta Tekla.

Widząc to sędzia bezbożny, przestał się kusić o jej stracenie, a Tekla święta udała się na miejsce samotne, gdzie na rozmyślaniu i modlitwie, późnego dożywszy wieku, odebrała w końcu od Zbawiciela podwójną koronę: dziewictwa i męczeństwa.

Owoc duchowny.

Czytając życie tej świętej Dziewicy, widzimy, że kto chce Bogu w czystości służyć, skoro się Jego świętej opiece odda, świat cały mu szkodzić nie potrafi; bo sam Bóg weźmie go w swoją obronę. Nie miała ta święta Panienka żadnego przyjaciela na świecie, bo nawet własna jej matka stała się jej największą nieprzyjaciółką, ale Bóg był jej Ojcem i matką najtroskliwszą, co ją pouczał i cieszył w cierpieniach. Nie miała siły aby walczyć z dzikiemi zwierzętami, ale Bóg poskromił ich dzikość; nie miała rzecznika, coby ją bronił przed niesprawiedliwym sędzią, a jednak ten sędzia zawstydzonym został i upokorzonym od niej: bezbronnej Dziewicy. Bo najdzielniejszym jej obrońcą był Bóg, którego opiece zupełnie się oddała.

Święty Wacław,
król czeski.

(28 Września).

Każdemu narodowi katolickiemu dawał Pan Bóg w początkach jego historyi świętych królów lub królowe, które żyjąc na ziemi stali się dla rządzących wzorem do naśladowania, a teraz są po śmierci potężnymi u Boga patronami swojego narodu. Św. król Wacław jest takim patronem narodu czeskiego.

Był on starszym synem Wratysława i Drahomiry; młodszemu jego bratu było na imię Bolesław. Wacława oddał ojciec na wychowanie matce swojej św. Ludmili, która sama będąc świętą, wnuczka też swego w silnej wierze, gorącej miłości Bożej i pobożności serdecznej wychowała. Drahomira zaś więcej kochała Bolesła-

wa, i będąc poganką, nienawidzącą wiary chrześcijańskiej, tyle dokazała, że ten porzucił wiarę chrześcijańską i z matką swoją bałwanom się kłaniał. Dlatego to książę Wratysław, umierając, nie Drahomirze małżonce, lecz świętej Ludmili poruczył rządy państwa za małoletności syna Wacława. Oburzona tem Drahomira, że ją mąż upośledził, posłała na zamek Tetyn dwu zdrajców: Tummija i Gonnę, którzy świętą Ludmiłę udusili, a sama wzięła w swe ręce rządy państwa i przez niejaki czas okrutnie panowała, prześladując chrześcijan, a nawet własnego syna Wacława zamierzała życia pozbawić, aby młodszemu oddać rządy państwa. Lecz niegodnymi rządami swoimi oburzyła na siebie możnych panów, którzy sprzykrzywszy sobie tyrańskie i bezbożne rządy pogańskiej niewiasty, Wacława królem obwołali.

Ten będąc raczej ojcem, niż królem narodu czeskiego, sieroty, wdowy i ubogich z taką miłością wspierał, że na własnych barkach nosił nieraz drzewo ubogim w nocy, sam pogrzeby ubogim sprawiał i do grobu ich ciała odprowadzał, więźniów oswo-

Święty Wacław, król czeski.

badzał, lub nocną porą ich odwiedzał, dobrą radą i pieniężnym datkiem ich wspierał; a będąc cichy i łagodny, bolał niewymownie, gdy kogoś za zbrodnie na śmierć skazać musiał. Kapłanów czcił wielce, jako zastępców Boga na ziemi; własnoręcznie siał pszenicę i z jagód winnych sok wyciskał, aby tym przynajmniej sposobem, kiedy sam kapłanem być nie mógł, do Najświętszej Ofiary Mszy świętej chleb i wino przygotować.

Gdy do cesarza niemieckiego przybył, ujrzał tenże przy Wacławie dwu aniołów, którzy go złotym krzyżem zdobili; zstąpił więc czemprędzej z tronu, uściskał go mile, królewską obdarzył koroną, a nadto w podarunku ofiarował mu rękę świętego Wita męczennika, dla którego Wacław wspaniały kościół w Pradze postawił.

Ale złość ludzka granic nie ma. Drahomira nieludzka matka, namówiła młodszego syna, aby Wacława zgładził ze świata. Bolesław zaprosił tedy Wacława do siebie na ucztę. Domyślał się Wacław niebezpieczeństwa; wyspowiadał się więc i przyjął Ciało Pana Jezusa, a po uczcie poszedł się mo-

dlić do kościoła. Wtem wpadli mordercy, a na ich czele Bolesław i świętego króla zamordowali. Sam Bóg ukarał tę zbrodnię. Nieludzką matkę ziemia żywcem pożarła; Bolesław i mordercy wkrótce rozmaitym rodzajem śmierci nędznie poginęli. Wacław zaś i w niebie i na ziemi we czci ludzkiej słynie i słynąć będzie na wieki.

Owoc duchowny.

Zawsze tak było i tak będzie do końca świata, że prawdziwa cnota prześladowaną bywa od bezbożnych. Bo jak powiedział P. Jezus: nie jest sługa większy od pana swego, *jeźli mnie prześladowali i was prześladować będą.* Nie trap się tedy, ani nie narzekaj, gdy ci się trafi coś niewinnie cierpieć, gdy cię świat prześladować będzie za to, że nie należysz do jego służalców. Nie pragnij nawet, aby zawsze niewinność twoja na jaw wyszła, dosyć ci będzie, gdy cię Bóg na ostatecznym sądzie swoim wobec całego świata za niewinnego uzna.

Św. Michał Archanioł.

(30 Września).

świętym Michale wiemy z samego Pisma świętego, że w bardzo dawnych czasach, jeszcze przed stworzeniem świata, kiedy to trzecia część Aniołów pod wodzą Lucifera przeciw Bogu się zbuntowała — wówczas ten święty Archanioł, jeden z najpotężniejszych książąt nieba, stanął jako wódz na czele wiernych Bogu Aniołów i wsparty łaską Boga, zwyciężył Lucifera ze wszystkimi jego stronnikami. Była wtedy, jak się wyraża Pismo święte, *walka wielka na niebie* (Objaw. św. Jana 12. 7.), walka duchów, którzy nie mieczami żelaznymi, ale niewidzialną bronią walczą, przekonaniem i myślą, rozumem i wolą własną. Św. Michał widząc, jak trzecia część onych książąt niebiańskich buntuje się przeciw Bogu, Stwórcy swemu, chcąc Mu dorównać w potędze

Święty Michał, Archanioł.

i mocy nieskończonej — oburzył się na tę bezbożność i z świętym zapałem zawołał: „Któż jak Bóg?“ Ztąd pochodzi imię tego dzielnego Archanioła, bo słowo „Michaël“ czyli Michał, znaczy z hebrajskiego: „Któż jak Bóg“. W tych słowach wyraził św. Michał, że wszystkie doskonałości stworzone, wszelka siła, wszystkie bogactwa stworzone i wszystkie stworzenia ze wszystkiemi doskonałościami swojemi, niczem są wobec Boga. Że więc największem bezrozumem największą podłością jest, jeźli stworzenie jakie, choćby najdoskonalsze, bunt podnosi przeciw Bogu i Stwórcy swojemu. Bóg albowiem tak, jak z niczego stworzył wszystkie stworzenia swoje: jednym aktem swej woli najświętszej, tak w jednem mgnieniu oka może je wszystkie w niwecz obrócić, albo je strącić na zgubę wieczną.

Tak się też stało. Pan Bóg nie zniweczył wprawdzie Lucyfera i jego wspólników, ale ich odtrącił od siebie; nie odebrał im ich zdolności, ale oni stali się niezdolnymi, aby tych darów Bożych na dobre mogli używać. Używają więc zdolności swoich tylko na złe, na udręczenie własne i na podobną

zgubę innych. Tymczasem Archanioł Michał zajął w niebie zaszczytne miejsce przeznaczone dla odrzuconego Lucyfera; Bóg oddał jego szczególniejszej opiece w starym zakonie naród izraelski, a w nowym zakonie cały Kościół katolicki.

Owoc duchowny.

O świętym Michale mówi św. Bruno, że on „zacnem swem imieniem przypomina, że nie mamy się bać szatana, którego on do piekła strącił za to, że się kusił być podobnym Bogu“. W każdej pokusie uważ kto jest Bóg, którego miałbyś obrazić, jak nędznem prochem ziemi jesteś wobec Jego nieskończonego Majestatu.

Święty Hieronim.

(31 Września).

Jeden z największych Doktorów Kościoła, święty Hieronim, rodem był z Dalmacyi. Otrzymawszy od pobożnych i bogatych rodziców bogobojne wychowanie, udał się na wyższe wykształcenie najpierw do Rzymu, następnie do Gallii, a wreszcie do Antyochii, wszędzie słuchając wykładów najznakomitszych mężów. W naukach świeckich rozmiłował się tak bardzo, że dniem i nocą zajęty był głębokiem rozumowaniem, zapominając o wszystkiem, nawet o służbie Bożej. Świat także ciągnął do siebie, tego bogato od Boga uposażonego młodzieńca, i wnet zaplątał go w zdradzieckie sidła swoje. Ale spostrzegłszy się, za szczególniejszą łaską Boga, porzucił Hieronim zatrute przyjemności świata i udał się na puszczę, aby tam w cięż-

kiej pokucie, przebłagać Boski Majestat i na miłosierdzie Jego sobie zasłużyć. Wiele czasu trawił na rozważaniu tajemnic Pisma świętego, zalewając się ustawicznie łzami. Uważał za zbytek pożywanie gotowanych pokarmów, a na skromny posiłek zarabiał sobie pracą ręczną. Twarz jego i całe ciało, wynędzniało wskutek ustawicznych postów. Mimo to ciężkie znosił pokusy, bo silna wyobraźnia jego, stawiała mu ustawicznie przed oczy obrazy popełnionych grzechów, teatra i bezbożne życie pogańskie. Bolejąc nad tym smutnym stanem swoim, tak pisał o sobie: „Ponieważ nigdzie pomocy, ani spoczynku znaleźć nie mogłem, rzucałem się do stóp Jezusowych, zlewałem je łzami i poskramiałem zbuntowane me ciało postem, trwającym długie tygodnie. Często wołałem do Pana dniem i nocą, i nie przestawałem biczami ranić piersi, dopóki za rozkazaniem Pańskiem, spokój do mej duszy nie wrócił.

Unikałem nawet własnej komórki, która była świadkiem moich myśli, i gniewając się sam na siebie, uciekałem w głąb puszczy — a znalazłszy tam jaskinię jaką,

albo ukrytą pieczarę, w niej się modliłem, karcąc na nowo ciało moje, dopóki burza nie minęła. Pan jest świadkiem moim, jak często po długim płaczu, i długo wznosząc swe oczy ku niebu, uczułem się jakby uniesiony do nieba między chóry Anielskie, zaczynając w świętej radości śpiewać chwałę Panu".

Te rozmaite cierpienia, które Bóg nań dopuszczał, prędko wykształciły św. Hieronima na doskonałego sługę Chrystusowego. Znaną była powszechnie jego głęboka mądrość i szczególniejsza biegłość w rozumieniu Pisma świętego. Do niego więc udawano się pospolicie o zdanie czy to w najzawilszych kwestyach teologicznych, czy też kiedy potrzeba było wytknąć i poskromić powstające herezye. — Z polecenia Papieża św. Damazego, przełożył Pismo święte Starego Zakonu z hebrajskiego na łaciński język, i to tłómaczenie zatwierdzone powagą Soboru Trydenckiego, jedynie dotąd w całym Kościele św. jest używane.

Resztę życia spędził Święty na pobożnem rozważaniu tajemnic Bożych w „Ziemi świętej", gdzie też dokonał żywota 419 roku.

Święty Hieronim.

Ciało jego przewiezione później do Rzymu, umieszczone zostało w kościele Najśw. Panny, zwanym: „*Santa Maria Maggiore*“.

Owoc duchowny.

Strzeż się jak zarazy zepsutego świata, a jeźliś już może doznał jego trucizny, nie zaniedbuj w pokucie i modlitwie szukać dusznego lekarstwa, powtarzając z Psalmistą: „*Obmyj mnie od nieprawości mojej i od grzechu mojego oczyść mnie Panie!*“ (Psalm 50. 4).

SPIS RZECZY.

	Str.
Św. Otto, Biskup	1
ŚŚ. Cyryl i Metody	6
Bł. Jan z Dukli	12
Św. Amalia Panna	17
Św. Małgorzata, Panna i Męczennica	21
Św. Bonawentura, Doktor Kościoła św	26
Św. Jędrzej Żurawek, Pustelnik	31
Bł. Szymon z Lipnicy	35
Św. Kamil z Lellis	40
Św. Wincenty á Paulo	44
Bł. Czesław	50
Św. Marya Magdalena	55
Bł. Kunegunda	59
Św. Anna, Matka Bogarodzicy	64
Św. Ignacy Loyola, Założyciel Tow. Jez.	68
Św. Alfons Ligory	74
Św. Dominik	78
Św. Kajetan	83
Św. Filomena, panna	88
Św. Wawrzyniec	93
Św. Zuzanna, panna	97
Św. Klara	102
Św. Jan Berchmans T. J.	106
Św. Jacek	111

Św. Bernard 117
Św. Joanna Franciszka de Chantal 121
Św. Bartłomiej, apostoł 126
Św. Ludwik, król franc. 130
Św. Józef Kalasanty 135
Św. Augustyn 139
Św. Róża z Limy 144
Św. Idzi 149
Św. Stefan, król węgierski 154
Bł. Bronisława 158
Św. Rozalia, Panna i Pustelnica 162
Św. Dawid (Chleb) 167
Św. Regina, Panna i Męczennica 172
Św. Piotr Klawer T. J. 177
Św. Eustachy, Męczennik 182
Św. Mateusz, Apostoł i Ewangielista 188
Bł. Władysław z Gielniowa 192
Św. Tekla 197
Św. Wacław, król czeski 201
Św. Michał Archanioł 206
Św. Hieronim 210